Nr 17. Kraków, dnia 25 kwietnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1285.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 kor., 70 fen.

Koalicya a my.

Okazuje się coraz wyraźniej, że koalicya, z którą Polska związaną jest sojuszem politycznym i wojskowym, nie ma co do spraw, Polski najbardziej dotyczących, ani jednolitego zapatrywania, ani nie okazuje Polsce tej, jeśli już nie sojuszniczej życzliwości, to bodaj prostej bezstronności, jakiejby się spodziewać, a nawet wymagać poniekąd miało prawo. Koalicya zapomina, a może nie chce widzieć tego, że państwo polskie, w ciągu półtorarocznego swego istnienia, oddało jej naprawdę ogromne usługi, bo wysiłkiem olbrzymim i ofiarami krwi hojnemi uchroniło Europę od bolszewickiej anarchii i w dalszym ciągu ją ochrania. To sobie lekceważy przedewszystkiem Anglia, tego nie docenia Francya, choć oba te państwa, bardziej może niż inne, są interesowane w tem, by Europa nie stała się jednem wielkiem paleniskiem bolszewizmu. Anglia, która wyciągła największe korzyści z wojny, myśli tylko o interesach ekonomicznych i wtedy, kiedyśmy krwią własną bronili Europy przed bolszewizmem, pan Lloyd George niejednokrotnie kokietował z bolszewikami, a obecna jej polityka wobec państwa Trockiego przypomina mocno politykę Prus w roku 1917 wobec Ukrainy, zwłaszcza zaś politykę hr. Czernina, który tak samo widział na Ukrainie nieprzejrzane zapasy środków żywności, jak p. Lloyd George widzi dzisiaj w sowieckiej Rosyi nieprzebrane ilości tego wszystkiego, co jest potrzebne Europie dla podniesienia produkcyi, dla zniszczenia drożyzny i przywrócenia normalnych stosunków. Pragnęlibyśmy w interesie świata całego, by p. Lloyd George nie pomylił się tak, jak się swego czasu pomylił Czernin, by te nieprzeliczone zapasy, o których bolszewicy umyślnie puszczają wieści w świat, nie okazały się takiem samem złudzeniem, jakiem się okazały magazyny zbożowe na Ukrainie dla hr. Czernina.

Powiedzieliśmy na wstępie, że koalicya nie stosuje wobec nas nawet bezstronności. Niestety, trzeba to otwarcie powiedzieć, że zachowanie się poszczególnych państw koalicyi, odnośnie do terytoryów plebiscytowych Polski, jest jaskrawo stronnicze na niekorzyść dla państwa polskiego.

Przedewszystkiem na podstawie znanych zasad pokoju, ogłoszonych przez prezydenta Wilsona, zasad, które jednak, niestety, podczas układów pokojowych w Wersalu mocno się rozwiały, terytorya takie, jak Śląsk cieszyński, Śląsk Górny, Warmia, Spisz i Orawa, powinny były być bez żadnego plebiscytu włączone do Polski. Poddanie Cieszyńskiego plebiscytowi było naprawdę sprzeczne z zasadami Wilsona, bo kraj ten nigdy nie był czeskim i czeskim nie jest, czego najlepszym dowodem jest to, że komisya koalicyjna na Śląsku cieszyńskim, w jaskrawy, prowokujący sprawiedliwość sposób protegnje Czechów, o których olbrzymia większość ludności słyszeć nie chce, a których komisya stale podnosi jako tych, którzy do tej ziemi mają prawo. Jeżeli komisya to robi, a niestety robi, w sposób, który urąga prymitywnym zasadom sprawiedliwości, to jest to dowód najlepszy, że Czesi nie mają na Śląsku cieszyńskim wiele do gadania. To samo odnosi się do Spisza i Orawy.

Komisye alianckie w obu tych dzielnicach Polski wydały w ostatnich dniach zarządzenia przedplebiscytowe, z których jasno i niedwuznacznie wynika, że komisye te dążą otwarcie do tego, by ziemie te przypadły Czechom. Komisye postępują w sposób brutalny, forytują Czechów na każdym kroku, zarządzenia przedplebiscytowe krzywdzą Polaków w sposób wprost niebywały, tak, że naprawdę masy ludu polskiego, które święcie wierzyły w sprawiedliwość koalicyi, które do tej koalicyi odnosiły się zawsze z uczuciem najszczerszej wdzięczności i serdecznego przywiązania, pa-

trząc na to, co się dzieje na tym nieszczęśliwym Śląsku, Spiszu i Orawie, zadają sobie pytanie: co się stało z koalicyą, co się stało z temi wzniosłemi zasadami, na których pokój zawierano i które mogły naprawdę stworzyć w dziejach ludzkości nową erę. Przewodniczący komisyi aliancldej w Cieszynie jest zdeklarowanym wrogiem państwa polskiego, toleruje wszelkie gwałty czeskie, pozwala Czechom wzniecać w Cieszyńskiem anarchię i wywoływać teror, bo ma jedno jedyne zadanie, którego nawet nie stara się upozorować, przeprowadzenia plebiscytu w ten sposób, by Cieszyńskie, kraj rdzennie polski, odwieczna Piastowska ziemia, dostała się Czechom dlatego, że Czesi mają apetyt na — cieszyński węgiel.

Nie zazdrościmy Czechom względów, jakimi ich otacza koalicyjna misya w Cieszynie i na Spiszu. Jesteśmy narodem, który nigdy nie był zaborczym i który dziejami swojemi udowodnił, że idee, które olśniły świat przed paru laty, gdy je rzucił Wilson, wcielał w życie przed pięciu wiekami. Wierzymy w swoje prawa i wierzymy, że Śląsk cieszyński, mimo zabiegów komisyi koalicyjnej, Polsce przypadnie, bo do niej naprawdę należy. Pragnęlibyśmy szczerze oszczędzić komisyi koalicyjnej kompromitacyi. Dlatego też mamy prawo domagać się, aby koalicya zastosowała wobec nas nie życzliwość, ale bezstronność.

Rozpoczną się w najbliższych dniach we Włoszech, w San Remo, obrady prezydentów ministrów państw koalicyjnych, które stanowią dalszy ciąg konferencyi pokojowej paryskiej. Na te obrady udał się także nasz minister spraw zagranicznych, p. Patek. Poza wielu innemi sprawami p. Patek podniesie zapewne również sprawę prowokacyjnego zachowania się koalicyjnej misyi w Cieszynie, na Spiszu i Orawie. Jeżeli potentaci świata istotnie chcą ugruntować pokój w Europie na zasadach sprawiedliwości, to będą musieli zastosować tę sprawiedliwość w pierwszej linii do terytoryów plebiscytowych, będą musieli ustalić nareszcie swój pogląd na sprawę rosyjską, bo w tej ostatniej sprawie niejasność w postępowaniu i niejednolitość w zapatrywaniach koalicyi niejednokrotnie paraliżuje zabiegi Polski, zmierzające do uchronienia Europy od panowania p. Trockiego i spółki. Raz potentaci świata powinni sobie powiedzieć, że wschodu Europy nie znają, a w każdym razie nie znają tak, jak go znają Polacy, którzy bezpośrednio z nim się stykają. Uświadomienie sobie tego faktu oszczędziłoby i nam i całej Europie niejednego kroku, który może się odbić fatalnie na Polsce w pierwszym rzędzie, ale też i na całej Europie.

Polska ma na wschodzie Europy dziejową misyę, którą po odzyskaniu niepodległości zaczęła wypełniać. Dla swego własnego dobra Europa musi się pogodzić z tem, że na Polskę spadły wielkie zadania uporządkowania wschodu i nietylko strzeżenia kultury zachodniej, ale rozszerzenia jej na wschód. A jeżeli sobie to potentaci dzisiejsi świata uświadomią, to zerwą może nareszcie z tą polityką wahań, która jest przyczyną, że państwo nasze, wykazujące tyle niesłychanej żywotności, do dziś dnia nie ma ani jednej prawie ustalonej granicy, zerwą z tą polityką, która raz zmierza do uczynienia z Polski maleńkiego państewka, drugi raz zaś do zwalania na Polskę zadań, jakichby się żadne inne państwo w Europie nie podjęło.

Wyjaśnienie sytuacyi sojuszniczej jest dziś naprawdę polityczną koniecznością.

Ludziom dobrej woli pod rozwagę.

IV.

„Chamy, paskarze, uwzięły się wygłodzić miasta". Tak się pisze po gazetach, których redaktorami lub współpracownikami są synowie tych chamów, którzy się dobili głębszego abecadła, i synowie mieszczańscy.

Że ostatni mają pojęcia mgliste o gospodarstwie rolnem, to wszyscy wiedzą.

Przed wojną, piekarze, kucharze i t. p., postawili mu gotowiznę pod nos, to podbuchał do syta i za marny grosz; cóż go mogło obchodzić, ile to trzeba pracy innym ludziom ponieść, aby było dosyć i takiego daru bożego? Widział chłopa orzącego, widział parobków, śpiewających za pługiem wesołe piosenki, widział „bandosów", upoconych jak myszy przy żniwie, widział idących chłopów z procesyą, w dnie krzyżowe, proszących Pana Boga: „aby urodzaje ziemskie dał, i one w całości zachować raczył", ale to w dużych miastach nie mogło wiele nikogo obchodzić, boć to chłopskie zabawki i obowiązek. Im się nikt nie dziwi, że dziś, gdy im zabrakło nietylko świeżych, pulchnych bułeczek i jajecznych rogalków, ale nawet czarnego „brykały", nie chcą widzieć innego winowajcy swego niedostatku w nikim innym, tylko w „opasłym chłopie".

Ale dziwić się trzeba tym gazeciarzom, co niedawno wyfrunęli z pod strzechy wiejskiej. Zapomniały widać woły, kiedy się było cielakiem!

Doszło do tego, że wybito duży medal, na którym jest głowa pana ze dworu, chłopa, no oczywiście i żyda, jako największych zbrodniarzy w czasie wojny. Takie medale mają świadczyć w późne lata o łajdactwie tych 3-ch stanów, a kosztuje jeden przeszło 10 marek!

Z boleścią patrzę na ten medal, i na te obrazki w „Muchach", w „Poniedziałkowych", „Naprzodach", „Strażnicach", a nawet i w poważniejszej niby „Reformie", w których się podjudza głodną, biedną i mało świadomą ludność miejską przeciw chłopstwu, które chce ich rzekomo wygłodzić, bo „chłopi zboże mają, ale go dać nie chcą"! Biedne miasta, biedne i wsie mają się dziś przeciw sobie, jako wrogowie, postawić?

Nie; w Polsce nie może być, aby Polak Polakowi był wrogiem. Był niegdyś w Małej Polsce Polak wrogiem politycznym człekowi innej narodowości, o ile i on mu był wrogiem, ale my, sami siebie, nie dobijajmy, bo innym tylko w to graj! A już wieś i miasto nie może ziać do siebie nienawiścią.

Kiedy niegdyś bat ekonomski zmuszał kmieci w Polsce do opuszczania roli, uciekały biedne „chamy" do miast i tam się chowały. „Aby szlachcie nie brakło sług i robotników", uchwalili panowie na Sejmie w r. 1519 prawo, aby uciekinierów łapać w mieście i używać do budowy twierdz. A w r. 1593 uchwalono ustawę, w której to prawo potwierdzono, zowiąc uciekających: „hultajami"! Niejeden z was może zna tę śpiewkę, śpiewaną niegdyś:

„Żebym ja wiedziała, gdzie mój „hultaj" pije,
Tobym mu zaniosła, z cebrzyczkiem pomyje.
Z cebrzyczkiem pomyje, z wiaderkiem otręby,
Żeby se wycierał, po gorzalce zęby".

Miasta przyjmowały wtedy do pracy naszych

przodków, „hultajami“ zwanych, i już za to należy się im wdzięczność od nas.

Miasta, mając nieraz większą pretensyę, do inteligencyi, razem z szlachtą pogardzały chamstwem, lubo szlachta trzymała mieszczan na sto kroków od siebie. I mieszczanie zwali chłopów chamami, panowie zwali ich pogardliwie „łyczkami“, a chłopi naodwyrtkę mieszczan „gulonami“. To się zachowało aż do naszych czasów. Dziś chłopi nietylko dorównali inteligencyą obywatelom małych miasteczek, ale często ich prześcignęli. Małomieszczanie są też w większej części rolnikami, wiedzą, kto winien głodowi w miastach i oni nas nie nazwą paskarzami i zbrodniarzami.

A teraz zobaczmy, czy mamy przyczynę nienawidzieć ludzi w większych miastach, i czyśmy są całkiem winni, że dziś żyją w niedostatku? Ale o tem innym razem. *Jakób Bojko.*

Sprawozdania z Rady namiestnikowskiej.

Posiedzenie Rady dnia 7 kwietnia w Krakowie zaczęło się obszerną dyskusyą o sprawach sanitarnych, ponieważ wskutek przejścia resztek wojsk Denikina i rozbitków armii Bredowa (około 29000 ludzi) do wschodniej Małopolski, rozszerzył się u nas tyfus i inne choroby; obliczenia wskazują, że zwłaszcza na wschodzie epidemia wzrosła od końca ub. roku pięciokrotnie. To też interpelowano dra Gałeckiego w sprawie niedbałego traktowania chorych na tyfus, wytykano brak starań o środki dezinfekcyjne, o większy zapas bielizny i t. p. Okręgowy inspektor zdrowia, dr Mikołajski, objaśniał zabiegi lekarzy (zwłaszcza dra Homidłowskiego i dra Palastra w Krakowie, Krzysztofory, a dra Trenknera we Lwowie, ul. Mickiewicza, 26), którzy mają z urzędu tłumić wszelkie choroby zakaźne. Do nich powinny zgłaszać się gminy o fundusze, czy o przewiezienie zakaźnie chorego i o inne informacye z tem związane. Jako doświadczony lekarz stwierdził dr Mikołajski, że te choroby zakaźne — jeżeli gdzieś panują nie masowo — dadzą się najłatwiej stłumić tak, że się chorych w pewnych chatach odosebni i porządnie mieszkania i ubrania, czy inne rzeczy zdezinfekcyonuje, np. kwasem karbolowym, wapnem i t. d.

Sprawę wyborów gminnych i licznych protestów, jakie leżą w delegaturze tylko z zachodniej Małopolski, referował radca Bętkowski. Postawiony przez niego wniosek o zarządzenie nowych wyborów, gdzie termin 6-letniego urzędowania upłynął we wschodniej Małopolsce i w mniejszych miastach odrzucono wbrew głosom ludowców, którzy, jak poseł Witos i Wasung, domagali się, dla uzdrowienia stosunków gminnych, przeprowadzenia wyborów w całej Małopolsce. Dr Kuś upominał się o spieszne, ale dokładne rozpatrywanie protestów, by gminy nie grzęzły w zachwaszczonych przez wojnę stosunkach, by bodaj ten dział administracyi raz należycie uporządkować.

Potem starosta Osuchowski omówił kwestyę zasiłków dla inwalidów, przy czem podniósł konieczność częściowego wstrzymania wsparć dla inwalidów austryackich i ich rodzin i poległych; dotyczy to drobnej ilości inwalidów w zachodniej Małopolsce. W dyskusyi zainterpelował referenta dr Kuś o to, gdzie mają się zwracać o wymiar i wypłatę pensyi wdowiej te osoby, które za poległych mężów otrzymywały jeszcze za rządów austryackich pewną emeryturę, a dziś dostają tylko zasiłek (odnieść się o to trzeba do „Emerytalnej komisyi likwidacyjnej“ w Warszawie, ulica Nalewki, 4). Poseł Witos zaznaczył, że — jeżeli w myśl ustawy polskiej ma pobierać zasiłek rodzina tego żołnierza, który przed służbą wojskową ją żywił, a nietylko przyczyniał się do jej utrzymania — to dla tych biedaków, żyjących z centa, trzeba ten zasiłek podwyższyć, bo dotychczasowa wysokość zasiłku, określona na 1 koronę 60 halerzy dziennie, dziś absolutnie nie wystarcza. Wniosek jego o podniesienie zasiłku do podwójnej wysokości uchwalono.

Obszerny referat rolny wygłosił prof. Janowski, podnosząc, że po armii Bredowa będzie dla Małopolski (wschodniej) spora ilość koni (około 7 tysięcy) do rozsprzedaży między najbardziej zniszczonych w wojnie po cenach ulgowych (np. po 4 tysiące K). Prosi posłów i Radę o poparcie akcyi, by warsztaty reparacyjne, pługi motorowe, młocarnie ręczne i kieratowe i t. p. narzędzia, które w znacznej części wojskowość dla siebie zatrzymuje, wydobyć dla rolników. Gani gospodarkę wojskowości, która w okręgu dowództwa lwowskiego (hr. Lamezan) wzięła w dzierżawę majątki przeważnie zagospodarowane (około 20 tysięcy morgów), a odłogi, ze szkodą dla państwa, zostają dalej! Żali się na brak zboża i ogromne niedbalstwo o rolnictwo i aprowizacyę przyszłą ze strony rządu (który, według zapewnienia posła Diamanda, wolał 22 tysiące wagonów przetworów naftowych sprzedać Francyi, niż oddać je na wymianę za zboże z Ukrainy). — On obiecuje prowadzić orkę pługami parowymi we wschodniej Małopolsce dniem i nocą aż do połowy czerwca, by jak najwięcej odłogów obsiać. Inspektor dr Zagaja oświadczył, że zachodnia Małopolska ma dostać na wiosenne zasiewy tylko 600 wagonów zboża, którego dostawa spóźnia się jeszcze. Ubolewa nad tem, że przy transportach ziemniaków wagony są okradzione o $^1/_3$; zaznacza że z ministerstwa rolnictwa asygnowano już na pomoc rolną 10 milionów K. To też wnet już przystąpi do udzielania pożyczek zapewne w towarze, np. pługi czy brony, z jakimś opustem, bo zniszczeni przez wojnę rolnicy małą z pieniędzy będą mieć pomoc. W dyskusyi urzędnik Puzapu, p. Słomczyński, radzi, by wobec małych przydziałów zboża rządowego od rządu, kupowali prywatni kupcy i kooperatywy, bo zboża z pod frontu (owies w Husiatyńskiem i na Wołyniu, i z Ukrainy) nie brak. Dr Wasung domagał się, by dla obsiania urodzajnych odłogów (wschodniej Małopolski) ministerstwo rolnictwa bez trudności zezwalało kupować zboże i ziemniaki w Poznańskiem; radzi, by generalny delegat wyjechał wraz z obu inspektorami do Poznania i wycisnął na zasiewy zboża, ile się da. Uchwalono też jego wniosek, by wojskowość sama nie uprawiała poza Zbruczem pól i by oddała inspektorom rolnym niekoniecznie dla niej narzędzia rolnicze. — Zgodnie z żądaniem posła Diamanda, by wszelkie inspektoraty i instytucye więcej zwracały się do naszych posłów i Sejmu o pomoc w tak ważnych — jak produkcya rolna — sprawach, proponuje, by skoordynować akcyę różnych ministerstw i wojskowości, urządzić konferencyę inspektorów rolnych z posłami małopolskimi, kupować zboże, konie czy bydło w Rumunii, na Ukrainie i t. d., a nie rzucać milionów samych na zagospodarowanie odłogów, bo to jeno podbija ceny. Poseł Bryl wytyka inspektorom rolnym, że oglądają się zbyt na Warszawę i jako urzędnicy, dłużej pracujący nie chcą brać odpowiedzialności za kiepską gospodarkę; radzi im, by więcej osobistej inicyatywy wkładali w pracę. Poseł Witos, wobec licheg stanu zasiewów i małej ilości nasienia, proponuje jak najwięcej sadzić ziemniaków; nadto stawia wniosek, by dla rychłego przeorania i uprawienia rozległych stepów w wschodniej Małopolsce rząd wyasygno-

wał zaraz kilkanaście milionów, celem zasypania rowów strzeleckich.

Obrady aprowizacyjne zagaił referent, radca Maszkowski, który stwierdził nie po raz pierwszy ogromny brak zboża w Małopolsce i krzywdzące traktowanie miast małopolskich przez rząd warszawski; nadmienił i o tem, że dla Sejmu przygotowuje ustawę co do sekwestru bydła, by zaopatrywać po cenach ustalonych w mięso wojsko, robotników fabrycznych, a może i miasta powyżej 100 tysięcy mieszkańców mające. Żalił się, że z przydziałów skór i odzieży, której obecnie leżą większe zapasy w krajowym Zakładzie odzieżowym w Krakowie, korzysta najwięcej Kongresówka. Wreszcie rzucił projekt innego składu dzielnicowej Rady aprowizacyjnej (aż z 80 członków!), wobec czego zaproponowano później znaczne tej cyfry obniżenie. — O **darach amerykańskich** i zaopatrywaniu dzieci w odzież mówił p. Słomczyński, żaląc się na to, że Urząd celny we Lwowie robi w dostawie darów żywnościowych — które w wagonach (rozkradzionych!) przetrzymuje na dworcu tygodniami — nie mniejsze trudności, jak robotnicy niemieccy w Gdańsku. Podnosi, że wobec ciężkiego przednowku dostałyby pewną ilość z tych darów także biedne dzieci z małych miasteczek i wsi w razie, gdyby się odpowiednią kuchnię stworzyło. Przydziały skór dla Małopolski są szczupłe, bo garbarnie Kongresówki nie dostają stąd surowca. W dyskusyi poruszył dr Wasung potrzebę interwencyi w sprawie darów amerykańskich w ministerstwie skarbu. Dr Kuś upomniał się o deputaty urzędnicze i o szybkie ściąganie ustawą przepisanych grzywien oraz o rychłe załatwianie rekursów od wymiaru kar za nieodstawienie kontyngentu na tych uprzywilejowanych właścicieli, którzy lekceważąco traktują ustawy Sejmu i kpią w żywe oczy z naszej administracyi. Wywody p. Kusia poparł poseł Bryl. Po pewnych wyjaśnieniach ze strony referenta posiedzenie zamknięto.

W sprawie opłat szpitalnych.

Obowiązująca do dnia dzisiejszego ustawa z roku 1875 wprowadza zasadę opłat za leczenie szpitalne, postanawiając, że leczeni płacą za siebie, mąż za żonę, żona za męża, dzieci i wnuki za rodziców i dziadków, rodzice i dziadkowie za dzieci i wnuki — nawet pełnoletnie, służbodawca płaci za sługę, sprawca pobicia za pobitych, sądy za więźniów, Kasy chorych za swych członków. Za niezamożnych chorych, których ubóstwo i ubóstwo ich rodzin będzie urzędowo stwierdzone, płaci skarb państwa.

Ustawa ta, której ostrze skierowane jest przedewszystkiem przeciw klasie włościańskiej, jako najliczniej zapełniającej szpitale publiczne, wyrządza wielką krzywdę chłopom, utrudniając im leczenie w razie choroby, przez co pogarsza się ogólny stan zdrowotności narodu, nakłada znaczne ciężary pieniężne na tych z pośród nich, którzy najmniej są zdolni do ponoszenia tych ciężarów — na małorolnych. Samo określenie i stwierdzenie ubóstwa chorego i rodziny natrafia już na duże trudności. Pomijam to, że wszystkie urzędy gminne, parafialne, magistraty, starostwa, żandarmerye są zawalone aktami szpitalnymi, bo dochodzenie ubóstwa trwa czasami kilkanaście lat, ale samo określenie ubóstwa jest przez różne organa urzędowe inne. Przed wojną uważał Wydział krajowy za ubogiego każdego chłopa, posiadającego poniżej 4 morgów; obecnie obniżono granicę do 2 morgów. Więc każdy chłop, posiadający już dwa morgi, choćby lichego gruntu, choćby obarczony kilkorgiem dzieci, musi, w razie udania się do szpitala, lub oddania kogo z rodziny, płacić sam, co przy obecnych wysokich taksach (od 12 do 20 K dziennie), może nawet przekroczyć wartość posiadanego przez niego majątku. Dla przykładu przytoczę wypadek, jaki miał miejsce w jednym ze szpitali małopolskich. Ojciec, właściciel 3 morgów piaszczystego gruntu, zmuszony był oddać w przeciągu roku troje swoich chorych dzieci. Dzieci te były razem 272 dni, ojciec więc musiał zapłacić za nie 3264 koron! Dziadek, posiadający np. 4 morgi gruntu, musi płacić szpitale za wnuka, niespełna rozumu, łazikującego po całym kraju i udającego się często do różnych szpitali, gdyż zapada on na zdrowiu ze złego karmienia i mieszkania w swych wędrówkach, a rodzice tego wnuka mają mniej niż dwa morgi i z tego powodu są zwolnieni od opłat szpitalnych.

Wiemy wszyscy dobrze, że nie tyle ilość gruntu stanowi o zamożności, ile jego jakość; że można mieć na dwóch tylko morgach, ale urodzajnych, zwłaszcza pod miastem, dostatek, a na 10 morgach piasku, mokradeł można głód cierpieć. Określenie więc ubóstwa na zasadzie ilości posiadanych morgów musi być niesprawiedliwem, a ściąganie opłat za leczenie szpitalne jest obecnie bardziej ścisłe i surowsze, ponieważ chłopi mają opinię, zresztą przeważnie niesłuszną, ludzi bogatych. Jeszcze bardziej niesprawiedliwą jest ustawa o ponoszeniu kosztów leczenia sługi przez służbodawcę. Tu już ustawa nie uwzględnia zupełnie niezamożności służbodawcy, stojąc na stanowisku, że o ile kogo stać na to, by utrzymywać sługę, to stać go musi być na to, by za sługę szpital zapłacił. Jak niesprawiedliwą jest ta ustawa, wykazały obecne czasy. Żona, której mąż albo był przy wojsku, albo pojechał do Ameryki, mająca np. dwa morgi gruntu, nie była w stanie sama bez pomocy prowadzić gospodarstwa i o ile nie miała starszych dzieci, musiała wziąć sługę. W razie choroby tej sługi obowiązaną była płacić przynajmniej za 28 dni leczenia, t. j. 336 koron. Zdarzały się wypadki, że po oddaniu jednej służącej do szpitala, brała taka dwumorgowa gospodyni drugą, która też zachorowała; musiała zatem płacić za obie, co doprowadziło ją do ruiny materyalnej.

Na skutek tej ustawy wytworzyły się u nas stosunki takie, że do szpitala w razie potrzeby idą najchętniej bogaci chłopi, którym nie zależy na paruset koronach, dalej bezrolni, za których płaci skarb państwa. Unikają zaś szpitali, albo też udają się doń w ostateczności małorolni, którzy opłat szpitalnych się boją, bo ich na to nie stać, a których ustawa uważa za dość bogatych, by mogli zapłacić szpital sami za siebie. Największy też procent przywiezionych do szpitala w stanie konania stanowią posiadacze od 3 do 6 morgów gruntu, oraz sługi.

Zrozumiałem jest, jakie szkody przynosi obecny stan rzeczy w klasie włościańskiej i to nietylko materyalne, zmuszając ją do płacenia wysokich kosztów leczenia, ale przedewszystkiem straty na zdrowiu. W obawie przed późniejszem wezwaniem płatniczem, udają się bardzo późno do szpitali, po użyciu wszystkich środków, poradzonych na wsi i gdy one nic nie pomogą, odwożeni są chorzy do szpitali w stanie takim, że nie wiele, albo nic już im pomódz nie można, bo jest zapóźno. —

Obniża się ogólny stan zdrowotny najliczniejszej klasy w narodzie, a przez to i stan zdrowotny całego narodu. Wielu, bardzo wielu ludzi możnaby było uratować na wsiach od śmierci i kalectwo, gdyby leczenie szpitalne było uprzystępnione dla nich, gdyby mogli chłopi w każdej chorobie do leczenia bez obawy, że później będą musieli na zapłacenie kosztów leczenia sprzedawać krowę lub konia.

Ustawa ta dotyka wyłącznie ludność wiejską. — Miejska ludność, ubezpieczona w Kasach chorych, nie ponosi opłat szpitalnych, ponieważ szpital opłaca Kasa chorych. Stan obecny dłużej trwać nie może, gdyż zbyt szkodzi interesom zdrowotnym ludu, a temsamem interesom państwa; bo państwu musi zależeć na tem, by obywatele byli jak najzdrowsi i jak najdłużej pracować mogli. Zmienić się obecny stan może dopiero wtedy, gdy wprowadzoną zostanie bezpłatność leczenia szpitalnego, gdy utrzymanie szpitali przejmie skarb państwa, a każdy, bez względu na stan majątkowy, będzie mógł udać się w razie choroby o poradę do szpitala bez obawy, że później ściągać z niego będą wysokie koszta leczenia. Wtedy, gdy brama szpitalna zostanie dla wszystkich otwartą, podniesie się stan zdrowotny włościaństwa, nie będzie tylu przedwczesnych śmierci i kalectw, nie będzie tylu znachorów i partaczy, którzy, wykorzystując nieświadomość ludu i obawę przed opłatami szpitalnemi, różnemi swemi lekarstwami szkodzą tylko chorym.

Przecież zapewnienie bezpłatnej opieki szpitalnej należy do obowiązków państwa. Jeżeli państwo strzeże nasze bogactwa materyalne przed złą wolą jednostek, ustanawiając policyę, sądy, którym przecie bezpośrednio nie płacimy, to z jakiej racyi nie ma ochraniać państwo największego skarbu — naszego zdrowia i życia? Z jakiej racyi człowiek, który bez swej woli i bez swej winy zachorował, ma płacić za leczenie? Przecież dla państwa ma większą wartość zdrowie, życie i zdolność do pracy obywateli, aniżeli bogactwa materyalne. Bo państwo, które ma zdrowych i silnych obywateli, zawsze będzie bogate, państwo zaś z obywatelami słabymi, chorowitymi, bez energii, zawsze musi być biedne, bo nie będzie miał kto produkować bogactw.

Sprawa jest ważną i pilną. Ważną ze względu na zdrowie ludu polskiego. Pilną, bo utrzymanie dalsze obecnego stanu pociąga codzień ofiary życia ludzkiego, nie mówiąc już o tych milionach koron, jakie chłop małopolski płaci rocznie w kasach szpitalnych.

Dr J. Bujalski.

Wymiana pieniędzy.

Ministerstwo skarbu zarządziło wymianę, względnie stemplowanie austryackich banknotów 100- i 1000- koronowych. Wymiana kończy się dnia 26 kwietnia i po tej dacie te banknoty będą już nieważne. Wkrótce nastąpi wymiana banknotów mniejszych. Z wymianą niech nikt nie zwleka, niech postąpi dokładnie według ogłoszeń, które są rozlepione w każdej miejscowości. — Nie dać się oszukiwać przy tej sposobności żydowskim handlarzom, którzy na wymianach robią dobre interesa i nie słuchać plotek! Banknoty na 10.000 kor. trzymać i czekać, a nie sprzedawać ich ze stratą. Jeżeli je żyd kupuje, to znaczy, że one wartość będą miały; żyd mówi, iż on może na tem straci — czy kto uwierzy w to?

Kilka słów odpowiedzi.

Wiem, że nie od dzisiaj p. Stapiński pała przeciw nam zemstą niepohamowaną, nie sądziłem jednak, ażeby to miało dojść aż do szału bezmyślności.

Wie o tem przytem na jakiej grać strunie; kłamiąc więc na prawo i lewo, stara się chłopom w mojej gminie udowodnić, że ich wystrychnąłem na dudków. Wiedząc o tem, jak trudno jest oszczercę pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, pisze kłamstwa w tej nadziei, że przecież coś się przylepi.

Że owe korespondencye rzekomo z Wierzchosławic pochodzące, są fabrykowane poza nią, dowodzi chociażby fakt, że korespondent ów Łętowice zaliczył do powiatu tarnowskiego, chociaż ono zawsze, a i teraz należy do Brzeska.

Najnowszą sensacyą, jaką podaje do wiadomości czyhającym na żer podobny, jest wiadomość, jakobym ja podkupił gminę przy zakupnie traw na łąkach dworskich, które ona rzekomo zgodziła za 25.000 kor.

Zmuszony bronić się przed tym oszczerczym zarzutem, podaję do wiadomości, komu należy, przebieg tej sprawy.

W roku zeszłym zgłosił się do mnie, jako wójta, pełnomocnik dóbr Sanguszków z propozycyą sprzedania łąk gminie, żądając za nie 25.000 kor.

Wtenczas zwołałem interesowanych, przedstawiłem im sprawę, oświadczając, że kwotę tę uważano za wygórowaną. Upoważniono mnie do pertraktacyi, czego się podjąłem i uzyskałem zniżkę ceny na 15.000 kor., poczem przystąpiłem do rozdziału łąk pomiędzy potrzebujących.

Ponieważ jednak łąki te były w kilku kawałkach, i różnej jakości, nie można więc było dokonać podziału, gdyż wszyscy chcieli lepsze. Za zgodą więc interesowanych zarządziłem sprzedaż przez licytacyę, zaznaczając, że to jest tylko forma rozdziału. Po dokonaniu tej czynności obliczyłem w obecności interesowanych należytość każdemu z osobna jak najściślej i ani jednego halerza ponad należytość oznaczoną za poszczególny kawałek łąki, nie wziąłem. Mam na szczęście zapiski dokładne, a każdy z interesowanych wie też, ile zapłacił. Obliczeń dokonałem razem z interesowanymi.

Z obliczeń najwięcej ścisłych wynika, że łąki te zakupiono za . . . . 15.000 kor.
sprzedano za . . . . 15.340 kor.

Z czego wypłacono polowych . 300 kor.
Furmankę . . . . 40 kor.

Razem . . 15.340 kor.

A ja za swoją robotę dostałem cięgi od p. Stapińskiego.

Wincenty Witos.

Wyjaśnienie to potwierdzamy w całej rozciągłości.

Nabywcy:

Mamcarz Adam. Bartnik Jan. Bogusz Szymon. Ciupek Józef. Głowacki Stanisław. Malczyk Franciszek. Padło Julian. Padło Wincenty. Bodziuch Jan. Ogar Jan Głowacki Maciej. Biały Jan.

Dr Grzegorz Grzybowski

przyjmuje w chorobach wewnętrznych, kobiecych i położniczych **w Krakowie, ulica Długa l. 4** (nad apteką pod «Złotym Lwem»). Nr telefonu **1278.**

Wyjaśnienie.

Organ p. Stapińskiego „Przyjaciel Ludu“, który od dłuższego czasu rzuca na posła Witosa najnikczemniejsze oszczerstwa i kalumnie, ogłasza znowu w rzekomej korespondencyi z Wierzchosławic, jakoby tenże miał podkupić Spółkę „Dunajec“ przy zakupnie lasu u Sanguszków.

Otóż w interesie prawdy oświadczamy:

Spółka las ów zgodziła za 40.000 koron i dała zadatku nie 5 000 koron, jak ten pisze, ale 20.000 kor., wskutek jednak trudności, jakie jej robił ówczesny nadleśniczy sama na podstawie uchwały dyrekcyi od kupna się wycofała. Tem więcej, że inżynier Bryl orzekł, że las uważa za przepłacony.

Następnie potwierdzamy, że las ten kupił p. Stawarz, który na żądanie nie kogo innego, ale posła Witosa, prezesa Rady nadzorczej, dał Spółce odstępne i zobowiązał się do sprzedawania drzewa ludności po 40 do 50 koron za 1 metr kubiczny, gdy w lasach okolicznych sprzedawano znacznie drożej. Furę gałęzi sprzedawał od 6 do 12 koron, nie zaś po 90 koron, jak tam napisano.

Uważając za swój obowiązek dać to wyjaśnienie, musimy też podobną robotę jak najostrzej napiętnować.

Za Spółkę „Dunajec“

Józef Gabrysiewicz, dyrektor m. p.

Ignacy Wszołek.

Czy to ma być miłość bliźniego?

Choćby człowiek chciał jak najbardziej powstrzymać się od napisania słów prawdy o tym lub owym z kapłanów, to czasem ich postępowanie, sprzeczne wprost z suknią, ich jakaś dziwna zaciekłość zmusza do tego. Prosimy już, po raz nie wiem który, by władze duchowne załatwiły to należycie, bo z tego wszystkiego tylko zgorszenie rośnie.

Nasz ks. proboszcz w Łączkach Kucharskich zamiast mówić w niedzielę kwietnią o męce Chrystusa Pana, opowiadał o rachunkach kościelnych; czytanie o męce Zbawiciela odłożył na rok 1921. Do złożenia rachunków kościelnych skłoniła go interpelacya posła Putka — on zaś, ks. Kronenberg, złożył to na nas, Piastowców. Twierdził ks. proboszcz, niezgodnie z prawdą, że dawny komitet nie złożył rachunków z budowy kościoła; ja byłem przewodniczącym komitetu i złożyłem rachunki wszelkie w maju 1914 r. wobec komisarza starostwa, p. Chrząszczewskiego, w ręce nowego komitetu. Nowy przewodniczący, wybrany przy pomocy księży, także nie chce się zgodzić na samowolę ks. proboszcza.

Ks. Kronenberg ciągle się procesuje; miał proces z wójtem, z nauczycielem z Niedźwiady, z wójtem z Glinika i nauczycielem; wszyscy mówią, że ta ochota do procesów, ustawiczne skargi do starostwa, Rady szkolnej i t. d., wreszcie oszczerstwa najstraszniejsze, rzucane na żonę św. p. naucz. Birkowskiego wtrąciły go do grobu. Każde kazanie u nas — to polityka; ciągle mu w głowie wybory, zwala cało obecne położenie na nasze stronnictwo i t. d. Toby, jednak było głupstwo; niechby ksiądz jednak rzeczy nie przekręcał i nie kłamał. To przecież wprost zmusza ludzi do obrony, boć przecież każdy się bronić musi, gdy go ktoś robi nieuczciwym, złodziejem i t. p. W wielki piątek obrał sobie temat o patronacie. My, Piastowcy, nie kryliśmy się z tem nigdy, że uważamy grunta, lasy i t. p. dla duchowieństwa za zbędne; nie chcemy duchowieństwa, ani nikogo obrabować, ogłodzić i t. p.; jesteśmy jednak zdania, że na gruncie siedzieć powinien rolnik, nie kto inny; mniej byłoby przywiązania do „dóbr ziemskich“, a nie byłoby takich skandali, jak podobno w okolicy Zatora, że księżą gospodynię wsadzono do kozy za paskarskie ceny za plebańskie zboże i t. p. Także chcemy, by lud przy patronatach zyskał te przywileje, jakie miał szlachcic. Ale, żeby na ambonie ktoś wołał, że cały głód, nieszczęścia, zniszczenie i cała nędza stąd właśnie wynikła, to już za dużo; wszystko, według ks. Kronenberga, spowodował „Piast“ i Piastowcy. Przecież to nieprawda, bo głód i nędza panowały, przed reformą rolną i przed ustawą o patronacie — pocóż się kompromitować? Czy to jest walka z religią? — jak ks. Kronenberg mówił. Jestem pobożnym i wiernym katolikiem i dobrym i wiernym ludowcem. Pytam się, kiedy ja i moi koledzy śmiali się, gdy ktoś w Sejmie atakował religię? Naturalnie, i to kazanie miało piękne zakończenie: „Wybierajcie do komitetu parafialnego tych, których ks. proboszcz wskaże“...

W wielką niedzielę mówił ks. wikary na odmianę i nazwał nas, Piastowców, bolszewikami, mówił, że podkopujemy byt ojczyzny, że wywołujemy rewolucyę, że my w nic nie wierzymy. Tu już ks. wikary za daleko się posunął; oszczerstw takich nie wolno rzucać na nikogo; mógłbym ja ks. wikarego za to i przed kratki sądowe zawezwać, ale dalszego skandalu i zgorszenia pragnę uniknąć. Ks. proboszcz tego wszystkiego wysłuchał i widać, że godził się.

Mówią, że pisać o księżach się nie powinno, bo n. p. żydzi o swych rabinach nic nie piszą — ale pytam się, czy rabin takie kłamliwe i krzywdzące w najwyższym stopniu zarzuty komu stawia?

Zdawałoby się, że sam ks. proboszcz jest ofiarnym obywatelem — gdzie tam; proszono go o datek np. na straż pożarną — to jeszcze nakpił sobie. Ile zaś płaci się u nas za posługi kościelne, to wprost w całej naszej dyecezyi chyba drugich tak wysokich taks się nie znajdzie.

My wojny z duchownymi nie chcemy; niech oni będą naszymi kierownikami, niech stoją na swojem wysokiem stanowisku, niech roztrząsają sumienia ludu, ale niech z ambony nie załatwiają spraw osobistych, spraw swej kieszeni — bo z tego — powtarzam — nic dobrego wyniknąć nie może. Przed głosicielem Słowa Bożego pierwszy schylam głowę (choć mnie przezwano niedowiarkiem), na wypowiedzenie jednak wojny politycznej stanowiska bronić będę, a w wojnie, oprócz defenzywy, także ofenzywa bywa środkiem zbawiennym.

J. Babicz, poseł.

KONIE

dla armii polskiej odpowiednie, zakupuje wojskowa komisya, odwiedzająca targi miast powiatowych.

Komisya przyjmuje także zgłoszenia listowne lub osobiste, skierowane pod adresem kancelaryi w Tarnowie, klasztor XX. Misyonarzy.

Komisya remontowa, Tarnów.

Komunikat ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej polskiej, wychodząc z założenia, że okazanie wydatnej pomocy rolnikom przy pracy nad podniesieniem wydajności ziemi jest sprawą pierwszorzędnej doniesłości dla gospodarczego odrodzenia Polski, ustawą z dnia 13 lutego 1920 r. przeznaczył sumę jednego miliarda marek na pomoc państwową przy zagospodarowaniu odłogów gruntowych na obszarze Rzeczypospolitej polskiej i ziem wschodnich.

Dla udzielania rolnikom zasiłków z tego kredytu utworzony został przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych urząd zagospodarowania odłogów, który akcyę swoją opierać będzie na ścisłej współpracy z rolniczemi organizacyami społecznemi. W tym celu zostaną utworzone niezwłocznie na obszarze województw warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego, w gminach, powiatach i województwach, zaś na obszarze byłego zaboru austryackiego w powiatach i przy Inspektoratach pomocy rolnej we Lwowie i Krakowie, komitety pomocy rolnej, z udziałem przedstawicieli organizacyi rolniczych.

Posiadacze gruntów, leżących odłogiem lub odłogiem zagrożonych, pragnący uzyskać pożyczkę na ich zagospodarowanie, powinni zwracać się do powiatowych komitetów pomocy rolnej tych powiatów, w których leżą ich grunty.

Decyzya w sprawie udzielania pożyczek na zagospodarowanie odłogów należeć będzie do powiatowych komitetów pomocy rolnej; jedynie przyznawanie pożyczek większych ponad 40.000 marek na jedno gospodarstwo będzie zależne od decyzyi Komitetów wojewódzkich, zaś w Małopolsce komitetów okręgowych.

Starostowie i komitety pomocy rolnej otrzymali szczegółowe instrukcye co do sposobu postępowania przy udzielaniu pożyczek; czas rozpoczęcia działalności komitetów będzie podany do wiadomości publicznej.

Pożyczkę będzie można otrzymać niezwłocznie po przyznaniu jej przez właściwy komitet pomocy rolnej i podpisaniu odpowiedniego skryptu dłużnego; asygnacyę na wydanie pożyczki podpisuje starosta, wypłacać zaś będzie najbliższa kasa skarbowa.

Osoby, które otrzymały pożyczkę, obowiązane są do użycia jej wyłącznie na zagospodarowanie odłogów oraz do wypełnienia wszelkich warunków, przewidzianych w ustawie i w skrypcie dłużnym.

Rząd żywi nadzieję, że rolnicy będą korzystali z pomocy państwowej tylko w wypadku istotnej potrzeby, a przy użyciu pożyczki będą kierowali się względem na potrzebę podniesienia gospodarki krajowej.

Komunikat ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Ażeby ułatwić zagospodarowanie gruntów, leżących odłogiem, Sejm uchwalił ustawę o wydzierżawianiu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Urząd zagospodarowania odłogów powołany został w tym celu, ażeby przy pomocy społeczeństwa ustawę tę w czyn wprowadzić i w ten sposób osiągnąć zwiększenie wydajności ziemi w Polsce, żebyśmy nie musieli za drogie pieniądze sprowadzać zboże z Ameryki, podczas, gdy u nas całe pola zarastają chwastem, a jednocześnie jest wielu ludzi, chcących i mogących tę rolę uprawić. W tym celu powołane zostały komitety pomocy rolnej, a wójtowie i starostowie otrzymali szczegółowe instrukcye, w jaki sposób samodzielnie lub razem z tymi komitetami działać mają, ażeby najlepiej potrzebom zagospodarowania odłogów zadośćuczynić.

Po otrzymaniu od posiadaczy gruntów i od rolników, pragnących na nich pracować, potrzebnych wiadomości, komitety pomocy rolnej (w byłym zaborze austryackim zwierzchności gminne), wójtowie i starostowie będą przedewszystkiem starali się o to, ażeby doprowadzić do zawarcia dobrowolnej umowy dzierżawnej. Jeżeli zaś to nie nastąpi, według własnego uznania i mając na uwadze najlepsze i najkorzystniejsze dla ogółu sposoby wyzyskania ziemi, starostowie sami na mocy ustawy sejmowej wydzierżawią nie zagospodarowane użytki mogącym je uprawiać rolnikom. Termin dzierżawy oznacza w takim wypadku starosta, nie dłużej jednak jak do jesieni 1924 roku.

Zapłata za dzierżawę w myśl ustawy wynosić będzie na pierwszy rok dzierżawy, zależnie od jakości i stanu gleby, od 20 do 30 kg żyta, za drugi rok dzierżawy od 30 do 40 kg żyta, za trzeci rok dzierżawy od 40 do 50 kg żyta, a za czwarty od 50 do 60 kg żyta za morgę wydzierżawionego gruntu, niezależnie od rodzaju użytku. Zapłatę tę uiszczać dzierżawca będzie nie w naturze, a w pieniądzach według cen żyta w końcu roku dzierżawnego. Dzierżawca nie może wydzierżawionej w ten sposób ziemi odstępować osobom innym, nie może pozbywać się słomy ze zboża uzyskanego na gruncie dzierżawionym, lecz powinien ją zwrócić roli w formie nawozu. Przy czteroletnich dzierżawach dzierżawca obowiązany jest przynajmniej raz pole nawieźć, powinien zachować w należytym stanie wszystkie urządzenia na wydzierżawionym gruncie, budynki, rowy, dreny, płoty i t. d. Nie może używać dzierżawca gruntów na łąki i pastwiska, a powinien uprawiać je i zasiewać ziemiopłodami, stosownie do rodzaju gruntów i potrzeby.

Wszystkich szczegółowych wskazówek co do warunków dzierżawy udzielać mają osobom interesowanym komitety gminne pomocy rolnej (w byłym zaborze austryackim zwierzchności gminne), oraz wójtowie, a także przy zawieraniu umów starostowie w samej umowie umieszczą szczegółowe warunki umowy dzierżawnej i udzielą obydwu stronom odpowiednich wskazówek.

Co ma robić rolnik, który nie ma środków do zagospodarowania w całości posiadanej ziemi?

Część gruntów swoich, których sam zagospodarować nie może, powinien wypuścić w dzierżawę osobom bezpośrednio pracującym na roli, a mającym potrzebne środki i inwentarze do uprawy. Przy zawieraniu tych umów komitety gminne pomocy rolnej (w byłym zaborze austryackim zwierzchności gminne), wójtowie i starostowie będą w miarę potrzeby współdziałać. Nadto powinien w tym wypadku właściciel lub posiadacz albo zarządca lub dzierżawca gruntów, których sam zagospodarować nie może, zawiadomić starostwo w terminie przez nie wskazanym, ile i jakie ziemie pozostają nieuprawione, oraz dostarczyć wszelkich niezbędnych danych co do użytku rolnego leżącego odłogiem lub odłogiem zagrożonego, jeżeli starostwo takich dodatkowych wiadomości od niego zażąda, a następnie, kiedy starosta ułatwi zawarcie umowy na dzierżawę tych gruntów albo też zawrze ją sam w myśl ustawy o przymusowem wydzierżawianiu odłogów, właściciel lub posiadacz gruntu powinien wykonać warunki dzierżawy i ze swej strony

w miarę możności współdziałać, ażeby wydzierżawione użytki należycie zagospodarowane zostały.

Co ma robić rolnik, który ma siły i środki, aby uprawiać kawałek ziemi, a ziemi tej nie posiada lub ma jej zamało?

Powinien się zwrócić do komitetu gminnego pomocy rolnej swojej gminy (w byłym zaborze austryackim zwierzchności gminnej), lub do wójta, gdzie niema komitetów pomocy rolnej i oświadczyć, że chciałby wziąć ziemię w dzierżawę, aby ją uprawiać i zasiewać, wskazać przytem ilość ziemi, jaką mógłby uprawiać i posiadane przez siebie inwentarze żywe i martwe, zapasy zboża na zasiew, ilość zdolnych do pracy osób w rodzinie oraz posiadaną gotówkę, którą mógłby na ten cel użyć, a następnie, jeżeli starosta wydzierżawi ziemię albo ułatwi wydzierżawienie gruntów, powinien je najstaranniej uprawiać, warunki umowy dzierżawnej wypełniać, z osiągniętego plonu wskazaną część na potrzeby ogólne za właściwem wynagrodzeniem odstawić i wogóle uczynić wszystko, ażeby, korzystając z ułatwień, jakich mu państwo przy wydzierżawianiu gruntów udziela, wywdzięczyć się społeczeństwu przez pomoc do wyżywienia potrzebującej chleba ludności.

Rząd ma nadzieję, że przy pomocy rolników i całego społeczeństwa będzie można osiągnąć ten cel, do którego zmierza ustawa sejmowa o wydzierżawianiu niezagospodarowanych użytków rolnych, a mianowicie zmniejszenia ilości odłogów w państwie, zwiększenia wydajności ziemi i otrzymania dla ludności poddostatkiem chleba.

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Żydowscy panowie Rosyi, trzymający milionowe masy rosyjskiego ludu pod terrorem, stokroć gorszym, niż był najgorszy terror carski, zerwali układy z rządem polskim w sprawie przystąpienia do układów pokojowych. Na rzeczową i spokojną notę rządu polskiego, wyznaczającą termin rozpoczęcia rokowań na 17 kwietnia, a na miejsce układów miasto Borysów, odpowiedzieli panowie bolszewicy odezwą agitacyjną, która w każdem zdaniu zdradza tę parszywą bezczelność żydowską, na jaką się może zdobyć tylko żyd, nienawidzący Polski z całej duszy, robiący bolszewizm za niemieckie pieniądze i pracujący na rozkaz z Berlina, przedewszystkiem nad zniszczeniem niepodległości państwa polskiego. Odpowiedzieli więc, że absolutnie na Borysów się nie zgadzają, a wobec tego, że Polska nie chce zawierać pokoju (tylko żydowska bezczelność mogła się zdobyć na takie twierdzenie), odwołują się do państw koalicyi, jakby wzywali te państwa, aby one zmusiły Polskę do pertraktacyj pokojowych z bolszewikami tam, gdzie się to będzie panom bolszewikom podobało. W tej odpowiedzi jest najlepsze stwierdzenie, że pokoju nie chcą właśnie bolszewicy, bo gdyby go chcieli naprawdę, to pojechaliby do każdego miejsca, wyznaczonego na układy, tak, jak pojechali do Brześcia Litewskiego, gdzie, niby robiąc pokój, sprzedali Niemcom Rosyę. Tak, tylko że co Niemcy kazali, to Troccy, Sobelsohny i insze żydy, robiący bolszewizm za pieniądze niemieckie, musiały robić. Z Polską zaś nie chcą wejść w układy, bo oni nie chcą z Polską pokoju, ale chcą Polskę zdusić. Już w jednym z poprzednich numerów wskazaliśmy, że bolszewicy działają w ścisłem porozumieniu z hakatystami berlińskimi. Przecież punktualnie o tej samej godzinie, w której w Berlinie junkrzy mieli przywrócić tron wilhelmowski, a następnie rzucić się na Polskę, bolszewicy rozpoczęli najzaciętszą ofenzywę, mimo, że właśnie prowadzili układy co do podjęcia rokowań pokojowych z Polską.

Jednym z rzekomych powodów odrzucenia polskich warunków pokoju miało być to, że rząd polski nie zgodził się na zawieszenie broni na czas układów pokojowych, jakiego bezwzględnie domagali się bolszewicy. — Już dziś okazuje się, jaką słuszność miał polski rząd. Od dwóch tygodni bowiem wywiadowcy nasi stwierdzają, że bolszewicy ściągają na gwałt wszystkie siły, jakie mieli do rozporządzenia w głębi Rosyi, na front polski. Byliby oni te siły ściągnęli i ściągali dalej przez czas zawieszenia broni, a gdyby byli je ściągnęli wszystkie, wtedy byliby układy pokojowe zerwali.

Jak się dalej stosunki ułożą, trudno w tej chwili powiedzieć. To jedno wiadomo, że armia bolszewicka raz po razu podejmuje na nasz front zaciekłe ataki. Te wszystkie ataki nasza bohaterska armia odpiera zwycięsko i raz po razu daje łupnia porządnego tej hołocie bolszewickiej, pchanej do bitwy pod grozą karabinów maszynowych, obsługiwanych przez samych żydów. — Wprost pojąć niepodobna, jak dalece bierną jest ta masa rosyjska, jeżeli szajka żydów, zbieraniny z całego świata, może nią nietylko rządzić, ale mordować ich, tępić i pchać na pewną śmierć, na którą oczywiście żydki nie idą nigdy. Czy te masy nie ockną się, czy pewnego dnia sterroryzowani, przemocą do wojska brani żołnierze rosyjscy nie odwiną pięści i nie zaczną pejsatym swoim władcom odpłacać pięknem za nadobne, tego przewidzieć nie można. Ale gdy się zważy, że w Rosyi nędza jest coraz okropniejsza, że żydy, rządzące Rosyą, zniosły wszelkie wolności, że ludność żyje tam w takim ucisku, iż nawet tęskni dziś za carem, to nie można powiedzieć, żeby otrzeźwienie w masach rosyjskich kiedyś nie mogło nastąpić.

Na razie dyplomatyczne noty między Polską a bolszewią skończyły się. Dziś głos mają naczelnik Piłsudski i nasi dzielni żołnierze. Byle tylko któreś z państw koalicyi nie psuło nam szyków, to my sobie z tą szajką żydowską w Rosyi damy radę.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 25 kwietnia: Marka ew.; poniedziałek, 26 kwietnia: Klary; wtorek, 27 kwietnia: Zyty; środa, 28 kwietnia: Pawła od krzyża; czwartek, 29 kwietnia: Piotra; piątek, 30 kwietnia: Katarzyny, sobota, 1 maja: Filipa.

Wzywa się wszystkich „Czwartaków“ do bezzwłocznego nadsyłania swych dokładnych obecnych adresów, dla celów organizacyjnych, do: Kielce, Centralna drukarnia Dowództwa okręgu generalnego. Redakcya „Czwartaka“, czasopisma 4-go p. p. Legionów.

„Bałtyk“ Towarzystwo żeglugi morskiej S. A. otwiera subskrypcyę, celem zebrania kapitału zakładowego w sumie 6 milionów marek polskich, wypuszczając pierwszą emisyę akcyi po 500 mk każda.

Celem ułatwienia nabywania akcyi, Towarzystwo przyj-

muje spłatę ratami, z tem, że 40% danej akcyi, to znaczy 200 mk winno być wpłacone z góry, jako pierwsza rata, terminy zaś i wysokość wpłat następnych na poczet akcyj pierwszej seryi ustanowi konstytuujące walne zgromadzenie.

Wpłaty przyjmują: w Gdańsku, Bank dyskontowy; w Grudziądzu, Polska krajowa kasa pożyczkowa; w Warszawie, oraz we wszystkich swych filiach, Pocztowa kasa oszczędności konto 1020.

Do komitetu założycieli wchodzą dawni organizatorzy Krakowskiej „Żeglugi polskiej“: prof. dr Eugeniusz Kiernik, dr Władysław Kiernik, generał Roja, prof. dr Franciszek Bujak, p. Zdzisław Wilusz oraz red. Henryk Wyrzykowski.

Tymczasową siedzibą towarzystwa jest Grudziądz (ul. Kuntersteina 1), w najbliższym zaś czasie centrala przeniesioną będzie do Warszawy z filiami w Gdańsku oraz we wszystkich miastach Rzeczypospolitej polskiej.

Ktoś podszył się pod nazwisko p. Szczepana Matrasa Leśniaka z Laskowej. W nrze 11 podaliśmy wiadomość, że schwytano „cudownego“ lekarza-oszusta, który podał to właśnie nazwisko; widać jednak, że spryciarz oszukał władzę. Dowiadujemy się właśnie, że p. Szczepan Matras Leśniak jest poważnym i szanowanym obywatelem Laskowej, co z przyjemnością konstatujemy.

Z urzędu ziemskiego. Dnia 15, 16 i 17 marca odbyła się konferencya p. prezesa Głównego urzędu ziemskiego ze wszystkimi prezesami i inspektorami okręgowych urzędów ziemskich, oraz delegatami ze Lwowa i Krakowa w sprawach, dotyczących organizacyi urzędów ziemskich i planowania prac na sezon wiosenny i letni.

W dniu 20 b. m. p. prezes Głównego urzędu ziemskiego w towarzystwie inspektora G. U. Z. i szefa sekcyi mierniczej rozpoczął wyjazdy kolejne do wszystkich okręgowych urzędów ziemskich w celu zapoznania się bliższego z ich działalnością.

W obecności prezesa G. U. Z. odbędą się też w okręgach konferencye urzędników ziemskich.

W krakowskim okręgu taka konferencya organizacyjna już się odbyła w tym miesiącu w obecności szefa G. U. Z. p. Wilkońskiego. Jak widać z tego, roboty przygotowawcze do wykonania reformy rolnej idą naprzód mimo krokodylich płaczów jej „przyjaciół“.

Pisarz gminny z kursem pisarskim, z bardzo dobrym postępem i dwuletnią praktyką, kawaler, poszukuje posady w gminie zbiorowej lub w miasteczku. Zgłoszenia do Administracyi „Piasta“.

Pozdrowienie pięknym krakowiankom zasyłają z pola podoficerowie 9. P. A. E. II. bat. Trebik, wachm.; Wojtaszek, plut.; Kaszuba, kapral.

Zakupi się większą ilość słomy pszenicznej i żytniej, żętej, nie młóconej (z obcinanemi kłosami) na wyroby słomkarskie. Zgłoszenia z podaniem ceny za 100 kg do Administracyi „Piasta“.

Parcelacya Galicyi wschodniej.

Dobra „Złotniki“, powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1.300 morgów roli czarnoziemu, 200 morgów łąk. Cena 3.000 koron za mórg.

Dobra „Glinna“, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska na miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli czarnoziem, 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Resztki budynków. Cena 3.500 koron za mórg.

Dobra „Rażniów“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki. 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wołownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3.500 koron, za las i budynki wedle oszacowania na miejscu.

Dobra „Jasionów“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 10 km. Kościół i szkoła w miejscu (obecna fundacya właściciela). 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4.500 koron za mórg.

Dobra „Kadłubiska“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km. 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulcowa). Budynki: dom mieszkalny 8 ubikacyi, czworak. Cena kupna za mórg pola i lasu 6.000 koron.

Dobra „Nahaczów“, powiat Jaworów, stacya kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy, 6 km, poczta i posterunek żandarmeryi w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 58 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacyi, stajnia murowana z cegły, dachówką kryta, 40 m długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m długa, mury ceglane ze spichlerza. Cena przeciętna, wraz z budynkami i lasem po 4.000 za mórg.

Dobra „Korsów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie fundowana. Roli 2.000 morgów, łąk 1.000 morgów, lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materyał budulcowy, sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Leszniów“ (miasteczko), powiat Brody, stacya Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Szнyrów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 10 km. Kościół w Leszniowie 4 km, szkoła polska w miejscu. 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.000 koron.

Dobra „Klekotów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 8 km. Kościół w Brodach, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—3.500 koron.

Dobra „Nowaczyzna“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod samem miastem powiatowem. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena 5.000 za mórg.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna powyższych majątków udziela: Sekcya osadnicza, Kraków, ul. Czysta l. 6.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Jarosław. Dnia 28 marca r. b. odbyło się w Jarosławiu poufne zebranie P. S. L., w którem wzięli udział, prócz prezesa Witosa i posła Przewrockiego, tłumy publiczności. Ogromna sala N. Z. R. zapełniona była po brzegi. Zebranie zagaił p. dr Gruszka, przyczem wygłosił płomienną przemowę na temat organizacyi P. S. L. i siły ludu. Następnie na wniosek posła Przewrockiego wybrano przewodniczącym zebrania p. Józefa Siwonia z Pawłosiowa. Sekretarzował p. Hawryło z Łowiec. P. Siwoń, podziękowawszy zebranym za wybór, udzielił głosu posłowi Przewrockiemu. Ten, w dłuższem swem przemówieniu, złożył sprawozdanie z prac sejmowych. Poruszył również sprawę reformy rolnej i jej rozwoju. Następnie zabrał głos prezes Witos, który w jędrnych i przekonywujących słowach przedstawił zebranym całokształt spraw państwowych wewnętrznych, dotykając demokratycznego ustroju państwowego, gospodarki państwowej, wojny i pokoju, aprowizacyi i jej niedomagań, wreszcie stosunku Polski do zagranicy, na czem swe piękne, dwugodzinne przemówienie, hucznie oklaskiwane, zakończył. Na temat przemówienia prezesa Witosa wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: p. Dusiło z Cieszacina, Zachara z Czelatyc, Ochab z Szówska, Marek z Wierzbnej, Jasiewicz z Tucząp, Marcin Świątoniowski z Pawłosiowa, Janicki z Rokietnicy, dr Gruszka z Radymna, Blok z Jankowic, Stec z Czelatyc, Kwaśniewski z Pruchnika i dr Marszał z Sieniawy. Na te wszystkie przemówienia w rodzaju interpelacyi odpowiedział prezes Witos. Wreszcie po dłuższem przemówieniu dra Gruszki i na wniosek tegoż uchwalili zebrani wotum zaufania prezesowi Witosowi i jego stronnictwu. Przewodniczący zebrania, p. Siwoń, zamykając zebranie, podniósł okrzyk na cześć Witosa i posłów ludowych, który zebrani trzykrotnie powtórzyli. Na tem zebranie zakończono.

J. S., uczestnik.

Dąbrowa, 12 kwietnia.

Dnia 12 kwietnia odbył się w Dąbrowej, na placu przed Radą powiatową — wiec powiatowy P. S. L. Przewodniczył mecenas dr Staśko i p. Marcin Chrzciuk — sprawozdanie z prac Sejmu złożyli i omówili obecną sytuacyę prezes Witos, wicemarszałek Bojko oraz poseł dr Kiernik. W dyskusyi zabierali głos pp.: Chciuk, Antoni Zawalski, Gryszówka i inni, poczem uchwalono rezolucye, wyrażające zaufanie posłom ludowym, żądające przyspieszenia prac nad konstytucyą i jednoizbowego Sejmu, zawarcia sprawiedliwego pokoju i przeprowadzenia jak najrychlej ustaw o reformie rolnej. Mowcy, którzy imieniem powiatu przemawiali, oświadczyli, że szkodliwą robotę grupki Stapińskiego, jaka przy ostatnich wyborach w powiecie umożliwiła wybór socyalisty w okręgu — potępia cały powiat dąbrowski — kilku zaś zwolenników Stapińskiego, przybyłych na wiec, próbowało zrazu wykrzyknikami zakłócić poważny tok obrad — skarceni jednak przez zebranych, nie mieli nawet odwagi zabrać głosu w dyskusyi. Wielkie oburzenie wśród zgromadzonych wywołała wiadomość, podana przez jednego z uczestników, że wójt z Podlipia, zausznik Stapińskiego — rozgniewany na swą gminę, iż ta. niemal w całości przystąpiła do organizacyi P. S. L. i wybrała Radę gminną ludową — sprowadził żandarmeryę, której komendant pod pozorem, że wieś „buntuje się", w nocy przeprowadzał rewizyę, w brutalny sposób budząc ze snu spokojną ludność i prowadząc „śledztwo".

Podajemy do wiadomości p. starosty to niesłychane nadużycie ze strony wójta i policyi, będące pogwałceniem zasadniczych praw obywatelskich i spodziewamy się, że te carskie zachcianki niedobitków Stapińskiego zostaną należycie ukarane i ludność wolną będzie od szykan w wykonywaniu praw swych do politycznej organizacyi.

Wiec dąbrowski wykazał, że i ten powiat, bałamucony przy wyborach przez niesumiennych agitatorów — staje solidarnie pod sztandarem jednolitego P. S. L. — a przemówienia uczestników wiecu stwierdziły, że żadne oszczerstwa nie są w stanie zachwiać zaufaniem, jakiem lud darzy swych przywódców z prezesem Witosem na czele.

Obecny.

Bochnia, 16 kwietnia.

W dniu dzisiejszym odbyło się zgromadzenie delegatów Rad ludowych i mężów zaufania P. S. L. powiatu bocheńskiego. Przewodniczyli: burmistrz Siekierski i gospodarz Zgraja — referowali posłowie: dr Kiernik i Michał Rudnik. Po przemówieniach pp.: Stachnika, Siekierskiego, dra Klimka, J. Klimka, Kaczmarczyka, Mólika i lustratora Gadowskiego, oraz odpowiedzi posła dra Kiernika na interpelacye — zebrani jednomyślnie uchwalili podziękowanie i zaufanie posłom ludowym, żądanie szybkiego przeprowadzenia ustaw o reformie rolnej, zawarcia pokoju, któryby zabezpieczał granice i rozwój ekonomiczny państwa, uchwalenia konstytucyi z jednoizbowym Sejmem oraz protest przeciw gwałtom czeskim i niemieckim w obszarach plebiscytowych z wezwaniem do rządu, by nie zaniedbał niczego, coby zapewniło przyłączenie polskich ziem Śląska Cieszyńskiego i Górnego, Warmii, Mazurów, Orawy i Spisza do Polski.

W toku dysknsyi mowcy napiętnowali w ostrych słowach postępowanie prezesa zarządu Kółek rolniczych, ks. Albina, który, zamiast rozwinąć jakąś ekonomiczną działalność — tamuje od szeregu lat rozwój Kółek przez wprowadzanie polityki do tej organizacyi, a na ostatniem zebraniu Kółek przed kilku dniami odbytem, dopuścił do ordynarnych napaści znanego warchoła i nieszczęśliwego kandydata na posła, „Wicusia" z Dołuszyc, na najpoważniejszych posłów ludowych. Zebrani domagali się od posłów, by przeciw tej polityce ks. Albina stanowczo wystąpili i uchronili Kółka od upadku, do którego taka „praca" musi doprowadzić. Powszechnie skarżono się, że ks. Albin, będąc od kilkunastu lat prezesem, więcej dba o ten tytuł, jak o pracę w Kółkach, które istotnie w powiecie bocheńskiem, dzięki takiemu przewodnictwu, przeważnie śpią; skarżono się też, że dziwnym trafem o wszelkich zebraniach, zwłaszcza, gdy mają być wybory, nie otrzymują zawiadomień te Kółka, które krytycznie oceniają „działalność" ks. Albina. Cóż na to Zarząd Główny Małopolskiego Tow. rolniczego?

M. S.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Listy.

Inwałd, w Wadowickiem. Jestem małorolnym gospodarzem (3 morgi ornego), a mam 6-ro ludzi do wyżywienia; syna posyłam do szkół. We wrześniu 1919 r. dałem do młyna 69 kg żyta. Tam zostało ono zarekwirowane; w Wadowicach zważono je i wykazano już tylko 62 kg. Prosiłem o oddanie mi go, ale nadarmo. W styczniu oświadczono mi w starostwie, że mi dadzą po ściągnięciu kontyngentu. Kazano mi przynieść poświadczenie z gminy i ze młyna; zrobiłem to, a wtedy mi powiedzieli, że mi dadzą owies za żyto, ale jeszcze trzeba świadectwa z żandarmeryi. I to zrobiłem. Po pewnym czasie przychodzi asygnata na 60 kg owsa w składnicy Kółek rolniczych w Wadowicach. Dnia 26-go marca otrzymałem ten owies, ale do tego żyta musiałem dopłacić jeszcze 137·40 K (sto trzydzieści siedem koron 40 halerzy). I to owies mieszany, nie zdatny do siewu. Mój sąsiad znowu za 65 kg pszenicy dostał 65 kg owsa i dopłacił 147 koron.

Przeciw takiej gospodarce muszę zaprotestować jak najgoręcej i proszę naszych posłów, by nas bronili przed tym wyzyskiem. *Józef Mizera.*

Równe. Nasz czcigodny ks. proboszcz wytknął na kazaniu ciężką przewinę i wielkie zgorszenie tym, którzy siedzą ze sobą „na wiarę". Zrobił to całkiem słusznie, bo zepsucie szeroką falą wchodzi na wieś i każdy się na to oburzyć musi. Nie spodobało się to tutejszemu lampartowi, niejakiemu J. D., stojącemu na chórze. Na chórze stała właśnie gromadka dziewcząt, które u nas pięknie w czasie mszy św. śpiewają. D. rzucił się w wściekłości na nie i przeklinając straszliwie chciał je z chóru spędzić, bił je i rozpychał. Jego kamrat rzucił się znów na chłopców przy organach; zrobił się rozruch i gwar w kościele, zwłaszcza, że stojący na dole nie wiedzieli, o co chodzi. Musimy też powiedzieć, że niektóre wyrostki ośmieliły się palić w kościele papierosy. Gdzie jesteście ojcowie i matki? Czy wiecie o tem? I nic nie radzicie? Czyż wam nie wstyd? Najgorsze też to, że niektóre ze starszych, a mniej rozumnych kobiet, jeszcze się uśmiechają na to i mówią: po co dziewczęta śpiewają na chórze? Ej, upamiętajcie się! Jeżeli już Domu Bożego nie potraficie uszanować, to co się z nami stanie? *Parafianin.*

Skorocice, w Kieleckiem. Odkąd „Piast" zaczął swe istnienie, odtąd czytano go w naszym domu. Później zaczął się rozszerzać po całej wiosce i dziś w tamtejszej okolicy (powiecie żydaczowskim) niema chyba polskiego domu, gdzieby nie czytano tego pisma. Czytają go nie tylko chłopi, lecz także księża, inteligencya i traktują jako najpoważniejsze pismo ludowe, nawskróś demokratyczne.

Los zrządził, że z Galicyi przeniosłam się tutaj do Kongresówki, do ziemi kieleckiej; nie przeczuwając nic złego, zaraz na nowej siedzibie zaprenumerowałam „Piasta", jako, że bez gazety nijak. Było tak rok i nic. Aż na drugi rok przyjechał tu do naszej parafii, Zagości, nowy proboszcz, ks. Wojciech Posmykiewicz. Ten, jak się dowiedział, że czytam „Piasta", rozsierdził się na mnie okropnie! Pamiętam, przeszłego roku, w Zielone święta, jak mię nie zacznie z ambony „kropić", jak nie zacznie pięściami grozić w moją stronę, a wykrzykiwać, że „Piast" to galicyjska gazeta, nie wolno, jej czytać — rety, aż mi się dziwnie zrobiło usłyszawszy pierwszy raz w życiu, że ten „Piast" taki zbereźnik, że go grzech czytać. Od tego czasu na każdziuteńkiem kazaniu, do każdej ewangelii stale „dolepia" „Piasta". Aż się chłopi zdziwowali, co to za gazeta ten „Piast", że ojciec duchowny tak na niego swarzą. I nuż pokryjomu przemycać, a czytać jako że zakazany owoc najlepiej smakuje. Ale ten i ów, nie znalazłszy owego „złego", splunął niekontentny, że tam nic takiego niema, a znaleźli się i tacy, co powiedzieli, że tam bardzo ładnie i prawdę piszą.

I o zgrozo! Gazeta, dzięki ojcu duchownemu, rozeszła się po parafii w kilku egzemplarzach, gdzie przedtem nie było ani słychu dychu o „Piaście".

Klątwy atoli nie zmniejszyły się ani krzty, owszem spotęgowały się tak okropnie, że jest poważna obawa, czy stara ambona nie zawali się, od tak potężnego walenia po niej pięściami.

Mnie jako jawną czytelniczkę „Piasta" nie dopuścił trzymać dziecka do chrztu — niby, że ludzi od wiary odwodzę, że występuję przeciwko Kościołowi, i że taka „dziewka galicyjska" nie może być przy świętym obrzędzie chrztu św. Drzwi od kościoła zaryglował i nie puścił mię do kościoła oświadczając wyraźnie i głośno, że mię Pan Bóg i tak nie wysłucha. Oprócz czytelników „Piasta" ma jeszcze w każdej wsi swojej parafii nieprzejednanego wroga, mianowicie — szkołę.

Gorliwy ten kapłan, dbający o zbawienie swoich owieczek, w myśl: „Kto się zna na piśmie, ten się najprędzej do piekła dociśnie", wszelkimi sposobami stara się porozbijać szkoły. W tym celu wypowiedział bezwzględną walkę nauczycielstwu. Woła więc z ambony: „Precz z nauczycielstwem", a dla świętości miejsca i swoich słów dodaje: „bezwyznaniowym"! Jak przyjedzie do wsi, to pierwsza rzecz obgadywać nauczycielstwo. Nauczycielki, pochodzące z Galicyi, stale nazywa „podłe dziewki galicyjskie" i wobec dziatwy szkolnej nie szczędzi dla nauczycielek najwstrętniejszych obelg.

Gdy atoli to nic nie pomaga i włościanie mimoto w dalszym ciągu szanują swoich nauczycieli i dzieci regularnie do szkoły posyłają, chwycił się jegomość innego środka — pisania skarg do inspektora szkolnego. Na jedną z nauczycielek wypisał arkusz najpodlejszych kłamstw i oszczerstw, z błogą nadzieją, że tym sposobem choć jednę uprzątnie ze swojej drogi.

Niestety, i to mu się nie udało. Inspektor bowiem nie skory do uwierzenia bez zmierzenia, przyjechał zbadać sprawę na miejsce. I cóż się okazało? Oto cała wieś murem stanęła w obronie swojej nauczycielki, z prośbą, by im „dobrej pani" pan inspektor nie zabrał ze wsi. Pan inspektor odjechał i z pewnością księdzu za taką robotę nie posłał pochwały. Nauczycielka zaś w dalszym ciągu cieszy się miłością dziatwy i prawdziwem przywiązaniem ludności. W ostatnich czasach założyła we wsi bibliotekę ludową i jest czytania, opowiadania i uciechy, aż hej!

No, ale ja się tak rozpisała o księdzu Posmykiewiczu, a toć on jednej niedzieli wołał, że na niego grzech źle gadać. Kto na niego będzie wygadywał, to go ani na śmierć nie wyspowiada, ani ślubu nie da, ani nie ochrzci. A „Piasta" ktoby czytał nie dostanie rozgrzeszenia ani u samego biskupa — bo to ciężki grzech.

Wobec tego, ja chyba będę pozbawiona wszystkich potrzebnych ku zbawieniu rzeczy, bom i na ks. Posmykiewicza prawdę napisała, i „Piasta" stale prenumeruję. Ale wiem — nie podpiszę się i jegomość nie będą wiedzieli kto to taki grzesznik. Jednak, aby kogo za mnie niewinnie ks. Posmykiewicz nie wpakował w piekło, uchylę zasłony i przyznam się, że to pisała

ta „mała ze Skorocic".

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Ł. w Lipnicy Górnej: Sprawozdanie swego czasu przesłane oddaliśmy Związkowi Młodzieży. — **Lapyt 1:** Przyjmują i takich, którzy nie mają egzaminu, bo nie mają tylu sił wykwalifikowanych. Zdaje się, że pan chciałby wszystko za prędko reformować; czy nie zawcześnie? Pisze pan, że dopiero co zdał maturę (może wojenną do tego?), a chce być już kierownikiem? Trzeba naprzód popracować czas jakiś, jeszcze wielu rzeczy się nauczyć, to wszystko przyjdzie w swoim czasie. — **Majdziarczyk:** My wiemy tylko tyle, ile biuro odpisało. — **Antoni Topór w Delastowicach:** Czy papiery już przyszły? — **Cieślik w Skalbmierzu:** Napisać do tkalni w Głogowie (Małopolska). — **Ant. Wróbl. w Podniebylu:** Udać się do głównej komisyi rozdzielczej we Lwowie. — **Leon Batko w Borzęciule:** Teraz ta gazeta nie wychodzi. — **E. Zalasiński w Faściszowej:** Czerwony Krzyż w Krakowie, plac WW. Świętych L. 1. — **Członek Kółka amatorskiego w Starej Wsi:** Trzeba iść bez obawy naprzód, pracować dalej uczciwie, a wszelkie złe gęby same muszą się zamknąć. Szkoda na przekonywanie przewrotności ludzkiej czasu i miejsca. Czy zamówiliście już »Młodą Polskę«? Ona się takiemi sprawami zawsze zajmie. — **Anna Bacz, Wielki Kruchel:** Jeszcze nic nie wiemy. — **A. Charzewski w Gwoźnicy D.:** Wiersz ma ładne myśli; oddaliśmy go redakcyi »Młodej Polski«. — **W. Bardziński w Nahujowicach:** Sprawę przesyłki uregulowano; szkółki podaliśmy. — **Agnieszka Szmyd w Lubli:** Za słowa uznania dziękujemy w imieniu p. Witosa. — **Józefa Sroka w Sułkowicach:** O podróży do Ameryki pisaliśmy już kilka razy; paszport trzeba przedłożyć naprzód w ministerstwie spraw zagranicznych, potem zyskać wizę konsulów wszystkich państw, przez które się pojedzie, a wreszcie pozwolenie konsula amerykańskiego w Warszawie, u którego trzeba się stawić osobiście. Podróż kosztuje około 20 tysięcy marek. — **W. Petion w Truskawcu:** Zwrócić się do starostwa. — **I. Cyganowski w Polnej:** Tam niema po co jechać; udać się do Towarzystwa agrarno-osadniczego. — **I. A. Konik w Stryju:** Co do tego opisu był to znany powszechnie, zresztą jedyny, jaki jest. O to, o czem pan swego czasu wspominał, prosimy. — **J. P., Sidzina:** Udać się najlepiej według ogłoszeń w »Piaście«. — **Marya Wolanin w Golcowej:** Jak mu na imię, gdzie i kiedy urodzony i t. p. — **Józef Mistarz w Brzezowej:** Postępowanie nie było właściwe; można skarżyć do komendy powiatowej. — **W. Motowidło w Pełalniach:** Trzeba sobie wyszukać jakie spokojne zajęcie; kursów takich u nas niema. Ogłoszeniom i reklamie, zwłaszcza przenajrozmaitszych cudownych leków, wierzyć nie trzeba, bo szkoda pieniędzy. Okazało się raz n. p., że »lekarstwo« na porost włosów wyrabiał człowiek z głową łysą, jak kolano. Ponieważ ludzie są łatwowierni, tacy ludzie robią na głupstwach majątki. Z chorobą serca można żyć długo, trzeba się tylko szanować. — **Katarzyna Stanuch w Bieśniku:** Poseł Rączkowski robi, co może; list wziął ze sobą do Warszawy, by tam, gdzie należy, rzecz przedstawić. — **Kółko rolnicze w Trójcy:** List i całą sprawę przedstawiliśmy, gdzie należy; trzeba trochę jeszcze zaczekać, a sprawa się załatwi. — **J. Chrzan w Bachorzu:** Zwrócić się z dokumentami do ministerstwa spraw wojskowych. — **Karolina Kupczak w Węgierskiej Górce:** Wyjaśniliśmy wyżej. — **Marta Król w Wysokiej:** Jak się dowiemy, damy znać. — **Józef Witowski w Biegonicach:** To jest prywatna instytucya, której my poleceń i t. p. dawać nie możemy. — **Józef Kutyło w Trześni:** Upominać się w starostwie, niech oni przynaglą. — **Jan Bierzychudek, West Pullman, Ill.:** Dziękujemy za słowa uznania i zachęty. — **Ap. Nieczarowska w Janowicach:** Sprzedać może, ale to bardzo długie korowody. — **Janina Hyzlakówna:** Zapisać się uważalibyśmy za zbyteczne. — **Fr. Strojny w Sułowie:** Przerobimy i umieścimy. — **Józef Świdkiewicz w Jeziernej:** Jeszcze nie wiadomo, co z tem będzie. — **Aleksiewitz Ferd. w Rakowcu (Bośnia):** Tam, jako w obcem państwie, to niemożliwe. — **A. Jaszcz w Kunowie, gm. Firlej:** Tę gazetę opanowali w zupełności nasi przeciwnicy. — **„Mała ze Skorocic“** niech się bardzo nie gniewa, bo już idzie. Te rzeczy muszą iść porcyami. — **F. Toczek w Zawoi:** Trzeba czekać. — **Marya Jedziniak w Gliniku, Michał Sokulski w Słoszowej:** Pytaliśmy, ale odpowiedzi nie mamy jeszcze. — **Anna Duda w Gilowicach:** Właśnie są znowu pewne wiadomości, że jeńcy ze Syberyi wracają. — **Teresa Nycz w Pisarzowicach, Dominik Buchała:** Nie odpisaliśmy, bo sami jeszcze nie wiemy.

Fr. Węda w Tłuczani: Sprawy wynagrodzeń pisarzy gminnych są jedną z ważnych trosk posłów. — **„Uczeń kursu 2“:** Już pewnie szkoła idzie. — **Franciszek Łysunio:** Zrobiliśmy, co było można. — **Ignacy Sienia:** »Mucha« jest pismem humorystycznem warszawskiem; »Satyr« już nie wychodzi. — **Antoni Ulak w Zakrzowie:** Trzeba do księgarni tej wprost napisać. — **Piotr Hołowczak w Beńkowej Wiszni:** Co do cen gruntów na przyszłość nie można jeszcze nic powiedzieć; będzie to zależało od tego, jak i gdzie. Jeżeli »Piast« wyszedł czasem niewyraźny, to nie nasza wina, lecz wojny. »Piast« wychodzi w ogromnej ilości na specyalnych maszynach drukowany; trzeba do tego przeróżnych rzeczy, których niema wogóle w Polsce; przez dłuższy czas nie można ich było sprowadzić z zagranicy; teraz się już dużo poprawiło. — **Stan Frączek w Wulce Niedźwiedzkiej:** Na razie jeszcze o niczem podobnem nic wiemy. — **Marya Muzyczkówna w Woli Zarcz.:** Nie pisaliśmy, bo zgłoszenie to, które pani zrobiła do P. K. O. w Warszawie, wystarczyło. — **Sybilski w Tarnopolu:** To pismo już dawno przestało wychodzić. — **Marcin Szczęsny:** Trzeba przez swą komendę wnieść podanie do ministerstwa. — **„Podhalanin-marynarz“:** Przecież tam znają regulamina i t. d. »Kraków nie od razu zbudowano«, więc i droga do dobrego marynarza też różnemi drogami iść musi. — **Antoni Ruda:** Jeżeli są dowody, że tam zmienione, to napisać i upomnieć się. — **Mikołaj Kitara w Sośnicy:** W wiadomej sprawie była interwencya; czy pomogła? — **H. B., zwolenniczka w Krakowie:** To umiarkowanie nie zawsze się da utrzymać; widzi pani zresztą, iż zawsze się o to staramy, czasem fakta i wypadki wprost prą w tym kierunku. Przy osobistem zetknięciu mógłby redaktor wiele wyjaśnić. Co do tej zakwestyonowanej historyi miała pani zupełną słuszność. — **Jan Kubicki w Siedliskach:** Pisaliśmy już o tem; trzeba reklamować przez Warszawę. — **J. Sał. w Jaworznie:** Proszę nam napisać, o które rozporządzenie panu chodzi; w jakiej materyi. — **Dr J. Tomk. w B.:** Dziękujemy. — **Józef Konforczyk w Porąbce:** Posłowie robią starania o to; zdaje się, że już wreszcie będzie z tem koniec. — **Szczepan Wędziarz w Rabie W.:** Jeżeli jest go tyle, to pan ma prawo; jeżeli się dobrowolnie nie usuną, skarżyć. — **Ignacy Międlar w Woli Małej:** A od czego członkowie? Zwołać wszystkich i sprawę załatwić. — **Czytelnik „Piasta“ ze Stronia:** Listy, niepodpisane prawdziwem nazwiskiem, odrazu wrzucamy do kosza. — **T. J. A.:** O książki takie zwrócić się trzeba do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny. — **B. Wąsikowski w Mogile:** Proszę się nie obawiać, bo wszystko będzie dobrze. — **Wojciech Nowak w Lipnicy Wielkiej:** W tej sprawie rzeczywiście nie można nic obecnie zrobić, bo nie można uchwalać ustawy, którąby się odnosiła tylko do części (choćby olbrzymiej większości) obywateli. — **Józef Piekoszewski w Sławkowie:** Osobno w formie książeczek jeszcze nie wyszły. Wkrótce »Piast« wyda zbiór wszystkich najważniejszych ustaw i rozporządzeń.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 11-go lutego 1920 roku płaci

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH W RZESZOWIE

8% od udziałów:
6% od kwot, złożonych na rachunek bieżący.

Udziały dotychczas po K 25·— mają być podwyższone do sumy conajmniej 100 K.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Upraszam kolegę z Duklan Cybulskiego lub Bandera o zwrot skryptu z hodowli do Redakcyi «Piasta» w Krakowie, Mały Rynek l. 4. 2—2

Kupię formy na dachówkę cementową. — **Józef Kordyaczny w Rokietnicy,** p. Kosienice, powiat Jarosław. 2—2

Wydzierżawię 10—15 morgów gruntu z obsiewem, inwentarzem i budynkami. — Wiadomość: Biuro ogłoszeń, Kraków, ulica Sienna l. 12. 2—2

Kosy styryjskie od 500 sztuk zamawiać, póki zapas, w zarejestrowanym Domu handlowym i komisowym »Kompas«. Lwów, ulica Kilińskiego 3. 1—2

Którzy z byłych żołnierzy armii austryackiej wiedziałby coś o losie **Karola Cieśli,** żołnierza 31 p. strzelców 2 komp., który zaginął na froncie włoskim, raczy donieść: Józef Cieśla, Bruśnik, p. loco.

Dam 3000 koron za wyszukanie miejsca **za gajowego.** Mam lat 30, byłem zastępcą gajowego w lasach żywieckich, z długoletnią praktyką w robotach lasowych i myśliwstwie. Andrzej Tobik, Nieledwia, p. Milówka.

Dom murowany piętrowy, 10 ubikacyi, z parcelką i ogrodem małym, za 140.000 koron do sprzedania — gdzie ewentualnie mieszkanie 2 pokojo i kuchnia jest do objęcia. Wadowice, Rynek 7.

DO SPRZEDANIA. Gospodarstwo 37-morgowe w Pustomytach, 21 km od Lwowa, stacya loco, do sprzedania, tylko Polakowi. Pośrednicy wyłączeni. Zgłoszenia: M. Kierski, Lwów, pasaż Mikolascha. 2—4

Grzyb w budynkach gospodarczych niszczy zdrowie i majątek. Najlepszy środek, to «GRUBEROL» w płynie. Kilka razy przeciągnąć nim drzewo, a grzyb zniknie bezpowrotnie. 5 kg «Gruberolu» kosztuje tylko 60 marek. — Adres: «Gruberol», Kraków, Krowoderska 79. 2—3

„Gazeta Krawiecka“ zawiera mody, rysunki kroju męskie i damskie; cenniki dla gości i pracowników i różne wiadomości fachowe, służy jako podręcznik. Prenumerata roczna Mk 50·—, półroczna Mk 30·—. Wydajemy gotowe kroje na miarę. Okazowych numerów nie wysyłamy i pojedynczych egzemplarzy nie sprzedajemy. Adres Administracyi: Kraków, ulica Mikołajska l. 24. 2—3

Parcelacye, działy gruntów, odgraniczenia, plany drenowania, budowlane i naftowe wykonuje, jakoteż udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna gruntów na wschodzie, w sprawach spadkowych i hipotecznych w piątki i soboty bezpłatnie. Na odpowiedź załączyć markę za 50 fen. Bliższa wiadomość: **Wł. Jakubowski,** asyst. inżyniera Zielińskiego. **Jasło.**

Majątek we wschodniej Małopolsce, koło Halicza,
500 morgów do rozparcelowania.
Oferty pisemne pod »H« Lwów, Biuro St. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 7. 4—4

Skórki surowe
z lisów, wydr, kun, tchórzy i t. p. kupuje w każdej ilości, po najwyższych cenach firma **Antoniego Trąbki Syn,** skład futer w Krakowie, ul. Szewska 12. 5—5

8 morgów roli
przy gościńcu, tuż za Zakładem Kulparkowskim, gmina Sokolniki, korzystnie do sprzedania. Wiadomość **w Biurze dzienników Sokołowskiego we Lwowie.** 1—2

HURTOWNY SKŁAD TRYKOTAŻY
TOWARÓW BŁAWATNYCH I BIELIZNY
M. KRÓL & S. RODAKOWSKI
KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 9.
4—12

Dachówka
(łupek asbestowo-cementowy), w najlepszym gatunku, w kolorze czerwonym i białym, spinki miedziane, sprzedaje na sztuki i na metry **Biuro przemysłowo-budowlane** 2—2
Szymon Feltscher w Krakowie, ul. A. Potockiego 2. Tel. 410.

Nadeszły MŁYNKI ręczne
żelazne na płytach stalowych o średnicy 125 mm, do mielenia, śrutowania i krupienia zboża, kukurudzy, prosa, tatarki, wyki i t. d., około 15 kg na godzinę i kosztują po 1500 Mk. Z wysyłką na prowincyę 1550 Mk. Fabryczny skład u firmy: **S. Binzer,** Kraków, ul. Radziwiłłowska 15.

NAJLEPSZE NASIONA
WARZYWNE, KWIATOWE I PASTEWNE
poleca:
SKŁAD NASION „ZAGON“ SP. Z OGR. POR.
Kraków, Basztowa 17. 4—4 Na żądanie wysyłamy cenniki.

RESTAURACYA M. KUKLI
KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 17
wydaje śniadania, obiady i kolacye, oraz poleca: wina, koniaki, likiery, miód w najlepszych gatunkach. 3—5

ŹRÓDŁO ZAKUPU
WAŻNE DLA SKŁADNIC i KÓŁEK ROLNICZYCH!
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY, jakoto: nici, igły, taśmy, bawełny, guziki — **POŃCZOCHY** damskie i dziecięce — **SKARPETKI** męskie — **RĘKAWICZKI** damskie i męskie — **KOŁNIERZYKI** męskie — **PERFUMY** i **MYDŁA** — dla składnic i Kółek rolniczych po cenach hurtownych poleca firma: 8—10
E. OSTASZEWSKI i E. MAYER, KRAKÓW
RYNEK GŁÓWNY L. 5. TELEFON Nr 2543.

„Plon“
Spółka rolniczo-handlowa w Tarnowie,
Burek 3
ma na składzie większą ilość koniczyny czerwonej, białej, szwedzkiej, rejgrasów, tymotki, kupkówki, wyki, saradeli, łubinów oraz kilka gatunków nasienia buraków pastewnych; nadto wszelkie maszyny, narzędzia rolnicze, wyroby tkackie, powroźnicze, żelazne i t. p. — wszystko po cenach możliwie przystępnych. — Dla członków Spółek rolniczych, Kółek i Składnic znaczny opust. 1—3

Prenumerujcie i czytajcie wszyscy

GAZETĘ WIECZORNĄ

i 4—5

GAZETĘ PORANNĄ

najpoczytniejszy dziennik w Małopolsce

Prenumerata miesięczna: «Gazeta Poranna« wraz z przesyłką pocztową 20 marek; «Gazeta Wieczorna» wraz z przesyłką pocztową 14 marek. Oba wydania («Poranna» i «Wieczorna») z przesyłką pocztową 32 marek. — Pojedynczy numer «Gazety Porannej» 1 Mk, «Gazety Wieczornej» 70 fen.

Olbrzymia siła reklamowa ogłoszeń.

Redakcya i Administracya: **Lwów, ul. Sokoła 4.**

NASIONA DO SIEWU

wyborowej jakości: rajgras angielski, niemiecki, lucerna chmielowa, wyka, peluszka, bobik, bób, łubin, buraki pastewne, esparceta, nasiona warzyw i kwiatów dostarcza:

K. Buszczyński & St. Burtan, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Basztowa 17. Adres telegraf.: Buszczyński-Kraków

4—4



MATERYAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie. 6–12

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i SPÓŁKA

WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7

KONOPIE I LEN.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich interesowanych, że nasza fabryka pod firmą

TKALNIA MECHANICZNA „DZWON"

Spółka z ogran. por. w Przemyślu, ul. Jana Dekerta l. 5 i 5a

została odrestaurowaną i przyjmuje, tak jak przed wojną, wszelkie surowce tkackie do przeróbki na płótno lniane i konopne oraz wszelkiego rodzaju cajgi. 7–10

Na żądanie wysyłamy prospekta i próbki.

JUŻ otrzymaliśmy i oferujemy do natychmiastowej dostawy nasienie

koniczu czerwonego, białego, łubinu żółtego, seradelli, buraków i różne nasiona ogrodowe

za gotówkę z góry, jak długo zapas starczy. 2—8

POLSKIE TOW. HANDLOWE S. A.

Kraków, ul. Sławkowska l. 1.

BANK ZIEMSKI DLA KRESÓW

Towarzystwo akcyjne

wypłaca na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 27 marca 1920 r. resztę dywidendy za I. okres administracyjny (od dnia 25 lutego 1918 do 31 grudnia 1919 r.) za zwrotem kuponów Nr 1 i 2 w wysokości

K 32·— od akcyi.

O ile zaliczka uchwalona w roku 1919 nie była podjętą, wypłaca się kwotę

K 48·— od akcyi.

Wypłaty dywidendy dokonuje kasa Banku w Łańcucie, jak również kasy Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, w filiach tegoż Banku w Krakowie, Krośnie, Rzeszowie, Drohobyczu i Borysławiu, oraz Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Łańcut, w kwietniu 1920 r.

Dyrekcya.

KSIĘGARNIA

J. PISZA W TARNOWIE

poleca swe najnowsze wydawnictwa: 2—4

1) **Röhrenschef Stefan:** «12 miesięcy w pasiece», wydanie II., powiększone, ze 118 ilustracyami Mk 20·—
2) **Wierzbicki Wł., Prof.:** «Uprawa tytoniu i wyprawianie liści». Praktyczny podręcznik do poprawnej uprawy w Polsce, z ilustracyami Mk 10·—
3) **Piszowa A.:** Wróżby z rąk, snów, kart, pisania i t. p. . . . . Mk 10·—
4) **Jeżycki St., Prof.:** Zasady pisowni polskiej. Przepisy. Słownik. . . . . Mk 4·—
5) **Pallan St.:** Dzieje Polski z ilustracyami . . . Mk 1·50

Do cen dolicza 10% dodatku drożyźnianego i Mk 1·50 za pocztę i opakowanie. — Na żądanie wysyła się za zaliczką.

Każdy ludowiec, każdy chłop, i każdy, kto sprawie ludowej sprzyja, powinien czytać pisma, służące sprawie ludowej.

Jedynem takiem pismem codziennem, które od początku służy sprawie ludowej, jest:

„KURJER LWOWSKI"

„Kurjer Lwowski" redagowany jest obecnie przez posła Jana Dąbskiego.

„Kurjer Lwowski" drukuje artykuły najwybitniejszych polityków, uczonych i pisarzy.

„Kurjer Lwowski" przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości ze Sejmu w Warszawie.

„Kurjer Lwowski" ma swoich korespondentów w Warszawie i we wszystkich ważniejszych miejscowościach w Polsce i zagranicą, którzy przysyłają stamtąd najnowsze i najciekawsze wiadomości.

„Kurjer Lwowski" porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzą, piętnuje nadużycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa, i wszystkich tych, którym należy się opieka.

Prenumeratę na „Kurjer Lwowski" i po numery okazowe pisze się pod adresem: Administracya „Kurjera Lwowskiego", Lwów, ul. Chorążczyzny l. 26.

Artykuły i korespondencje posyła się pod adresem: Redakcja „Kurjera Lwowskiego", Lwów, Ossolińskich 15.

Zgłaszającym się po numery okazowe posyłać będzie się „Kurjer Lwowski" przez parę dni bezpłatnie.

Prenumerata z przesyłką w Polsce 23 K (16 marek), w innych państwach 25 K (marek 17·50). Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 1 K (70 fenigów). 7—10

Niepotrzeba się wstydzić

lecz aby nie zostać kaleką na całe życie,



to jeżeli komu zrobiła się gula czy pęk w pachwinie czyli słabiżnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, a jeżeli mu to dokucza lub sprowadza osłabienie ogólne lub nie — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby w okolicy ciała. Opisać z której strony? Czy opadło już w dół? Wiek? Zajęcie, i za jaką cenę. — Cena bandażu ze zwykłym aparatem K 80 i 90, z angielskiemi sprężynkami zaś K 120 i 140. Bandaże na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną. Wysyła się pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci

M. L. Polaczek w Samborze 35

Galicya. 8—10

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raifeisena, WASZE Kółko rolnicze powinniście mieć WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 55—0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Nieszczęśliwi

którzy cierpią na

świerzbę, parchy, swędzenie skóry, wyrzuty skóry, liszaje i t. p.

pozbędą się prędko, pewnie i trwale tych obrzydliwych chorób przez smarowanie maścią:

SCABIO—SANA

Scabio-Sana jest jedynym, skutecznym środkiem na powyższe choroby. Prawdziwy tylko z marką ochronną „SANA".

Apteczno - chemiczno - lekarskie laboratoryum „SANA" Dra W. Szabrańskiego.

Główny skład: apteka i drogerya **„pod Jeleniem"**

Mag. farm. Artura Gutwińskiego

w Bielsku, Rynek L. 15, (Śląsk Cieszyński).

Żądać we wszystkich aptekach i drogeryach. 5—10

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowo posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 8—0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych **ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**

Adwokat Dr Eugeniusz Urbański

otworzył **w Myślenicach,** w willi W. P. Brzezińskiej, **przy ulicy Zagonlowej** obok szkoły i Kasy chorych **KANCELARYĘ ADWOKACKĄ.** 7—10

KONICZYNĘ

CZERWONĄ, ŁUBINY, WYKĘ

do siewu obecnego, poleca:

SKŁAD NASION „ZAGON" SPÓŁKA Z OGR. POR.

Kraków, Basztowa 17. 1—1

NASZE ROLNICTWO

jest żywicielem ludności kraju. Każdy więc, choćby najmniejszy gospodarz, powinien na wiosnę uprawić odpowiedni obszar roli pod

CYKORYĘ.

Z korzenia cykoryi uzyskuje się surowiec na wyrób znanej Francka przymieszki do kawy. 5—5

Informacyj udzielają i zgłoszenia przyjmują z największą gotowością

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

W SKAWINIE KOŁO KRAKOWA.

POLSKA LUDOWA SPÓŁKA DRZEWNA S. A.

W KRAKOWIE, ULICA DŁUGA L. 32.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy „Polskiej ludowej Spółki drzewnej“, Spółki akcyjnej w Krakowie, uchwaliło dnia 6 kwietnia 1920 r., na podstawie § 11 statutu Spółki, podniesienie dotychczasowego kapitału akcyjnego na

K 4,000.000

przez wydanie dalszych 6.000 sztuk akcyj po K 500·— nominalnej wartości, w dwóch seryach, a to seryi pierwszej przez wypuszczenie dalszych 2.000 sztuk akcyj po K 500·— nominalnej wartości, a więc jednego miliona koron, oraz seryi drugiej, w wysokości dwóch milionów koron, przez wypuszczenie 4.000 sztuk akcyj po K 500·— nominalnej wartości.

Decyzyę co do terminów wypuszczenia tych seryi, sposobu i szczegółowych warunków powierzyło Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Dyrekcyi Spółki.

Na podstawie tego upoważnienia rozpisuje niniejszem Dyrekcya Spółki

SUBSKRYPCYĘ

na pierwszą seryę drugiej emisyi akcyj, t. j. na 2.000 sztuk pełnowpłaconych akcyj: „Polskiej ludowej Spółki drzewnej“, Spółki akcyjnej, emisyi 1920 r. po K 500·— imiennej wartości, na warunkach niżej podanych:

1) **Kurs emisyjny** nowych akcyj wynosi **K 580·— dla dotychczasowych akcyonaryuszy,** wykonujących prawo poboru, **K 760·— zaś dla nowych akcyonaryuszy;**
2) **Dotychczasowym** akcyonaryuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj w ten sposób, że na **jednę starą akcyę mogą pobrać jednę nową akcyę;**
3) **Prawo poboru** wykonane i zgłoszone być może najpóźniej **do dnia 20-go maja 1920 r.** pod rygorem utraty tego prawa, zgłoszenia zaś **nowych akcyonaryuszy** przyjmowane będą wyłącznie **do dnia 15 maja 1920 r;**
4) **Subskrybenci** muszą w deklaracyi złożyć oświadczenie, **że zgadzają się na zamknięcie na** przeciąg pewnego czasu przynajmniej 60% swych akcyj;
5) **Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna według kursu emisyjnego wraz** z 5% odsetkami od ceny kupna, od dnia 1-go października 1919 r;
6) **Repartycyę nowych akcyj** przeprowadzi Dyrekcya Spółki, według swego uznania;
7) **Nowe akcye będą** wydane akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale akcyi w swoim czasie i po skonfekcyonowaniu sztuk, za zwrotem potwierdzenia kasowego, na uiszczoną wpłatę;
8) **Na wypadek nieprzydzielenia akcyj,** Spółka zwróci wpłacone kwoty wraz z odsetkami 2%;
9) **Nowe akcye uczestniczą w zyskach Spółki od dnia 1 października 1919 r. począwszy,** na równi z akcyami staremi;
10) **Należytości za zgłoszone akcye należy składać:**
    w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie, Rynek główny l. 25 i w kasie „Polskiej ludowej Spółki drzewnej“, S. A. w Krakowie, ulica Długa l. 32;
11) **Zgłoszenia na nową emisyę akcyj przyjmują:**
    a) „Polska ludowa Spółka drzewna“, S. A. w Krakowie, ulica Długa l. 32;
    b) Biuro tejże w Warszawie, ulica Miodowa l. 18;
    c) Administracya „Piasta“ w Krakowie, Mały Rynek l. 4;
    d) Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, Rynek główny l. 25. 1—4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.